Ner 115. Kraków, Niedziela 21 Maja 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp. **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Kraków 20 maja.

Jeśli wszelkie porównanie kuleje, to już najbardziej porównanie polityczne; najdrobniejsza nawet na pozór różnica w warunkach politycznego życia w różnych państwach wywołuje nieraz głębokie odmiany w zewnętrznych formach politycznego działania. Dlatego też, od samego zaczątku t. z. ugodowej polityki polskiej pod zaborem pruskim, wystrzegaliśmy się pilnie wszelkich analogij i porównań, zaczerpniętych ze stosunków nas bezpośrednio otaczających, unikaliśmy starannie wszelkiego zestawiania polityki Polaków w Prusiech z ich stanowiskiem i zachowaniem się w monarchii austryackiej.

Bo wiemy doskonale, że sam ustrój i racya bytu każdego z tych państw tak jest od siebie zasadniczo różną, jak różną ich historya powstania i rozwoju, ich filozoficzna niejako podstawa bytu. Przyzna każdy, że w czasach najczarniejszej nawet reakcyi, Hegel nie byłby w Austryi znalazł materyału do swojej teoryi o państwie, ani Hartmann wątku do tego, co naiwni dotychczas uważają za filozofię pesymizmu, a co w gruncie rzeczy jest brutalnym szowinizmem narodowym, bardzo niedołężnie przybranym w jakąś niby naukową szatę.

Byłoby więc płytkością bez granic patrzeć na politykę polską w Prusiech przez pryzmat stosunków galicyjskich i Wielkopolsce dawać rady, na historyi Galicyi z ostatnich lat trzydziestu oparte. Byłoby to płytkością dlatego, że gdy tam cel, który praktyczny polityk wytknąć sobie może dla swego działania, z natury rzeczy musi być skromniejszy niż tu, więc i środki doń użyte muszą być odmienne w swej treści i formie.

Ale po za praktycznemi celami i środkami, po za taktyką zewnętrzną, istnieją inne jeszcze, wewnętrzne, psychiczne momenta, w których analogia jest nietylko widoczna, ale konieczna. Dowody tej psycho-politycznej analogii, choć w mglistych zarysach, widzimy dziś w Wielkopolsce dość wyraźnie. I tam, zarówno jak niegdyś w Galicyi, zwrot ku polityce afirmacyjnej, porzucenie systematycznej opozycyi wobec rządu, wywołały ostrą reakcyę wśród pewnej części ludności, a przynajmniej spowodowały, że wszystko, co jest w społeczeństwie polskiem anarchicznego, wszystkie żywioły wiecznej negacyi, podniosły śmielej głowę, znalazły wreszcie dla siebie grunt do działania, a raczej osobistości, w które godzić mogą.

Walka wyborcza, jaka już wre na całej linii w Księstwie i w Prusiech Zachodnich, dostarcza niestety aż nadto dowodów tego smutnego zjawiska. Przebieg zgromadzenia wyborczego w Bydgoszczy, przedwczorajszy skandal na zebraniu przedwyborczem w Poznaniu, działalność Szymańskich *et tutti quanti*, artykuły *Orędownika* — wszystko to świadczy o agitacyi bezwzględnej i namiętnej, skierowanej przeciw dotychczasowej reprezentacyi Polaków w parlamencie niemieckim.

Przynależność Poznańskiego do Niemiec sprawia, że żywioły te znajdują tu jeszcze innych sojuszników: socyalistów. Ci ostatni stawiają we wszystkich okręgach prowincyi poznańskiej własnych kandydatów — co może zresztą mniej ważne — a co ważniejsze, pomagają stronnikom p. Szymańskiego do zrywania sejmików wyborczych.

Chwila to dla Polaków w Prusiech ważna i stanowcza, a zarazem egzamin ich dojrzałości politycznej. W twardej uczyli się szkole tej dojrzałości — i to jeden powód, dla którego ufać należy w zwycięstwo porządku nad nierządem, ładu nad rozstrojem, karności nad anarchią. Są jeszcze i powody dalsze. Jest naprzód ugruntowana zdawna, a w walce kulturnej spotęgowana powaga duchowieństwa pod wodzą zacnego i mądrego Arcybiskupa; jest znaczna wytrawność polskiego chłopa w Prusiech; jest wreszcie.. jakość reprezentantów opozycyi.

I gdy się widzi, że liberalny *Dziennik Poznański* z równą stanowczością jak *Kuryer Poznański* wystąpił do walki z warcholstwem politycznem i społecznem — wówczas dochodzi się do przekonania, że w tej walce więcej może będzie huku niż ran, więcej dymu niż pocisków; że z niej reprezentacya polska w parlamencie wyjdzie zwycięsko, umocniona zaufaniem swego społeczeństwa w dwójnasób dlatego właśnie, że to zaufanie w walce zdobywać musiała. A wówczas spokojnie i z czystem sumieniem postępować będzie dalej po tej drodze, na której wawrzynów nie znajdzie wiele, ani sukcesów świetnych, na której czeka ją może niejedna abnegacya i niepowodzenie, ale z pewnością i niejedna zasługa. Zasługa niemała już w tem, że się na tę drogę już z góry wstępuje z głębokiem przekonaniem, iż szybkich plonów najcięższa tu nawet nie przyniesie praca, że przeciwnie, jeśli gdzie, to tu przystoi być

„cierpliwością, tą panią niedoli,
Co gmach swój stawia z niczego, powoli.“

Oby Polacy w Niemczech przetrwali zwycięsko tę próbę, przez którą przechodzą w tej ważnej chwili!

Przegląd polityczny.

Były minister bez teki dep. hr. Kuenburg składał onegdaj przed swymi wyborcami w Lincu sprawozdanie poselskie. Hrabia Kuenburg naszkicował przebieg wypadków, które zmusiły go po jednorocznej działalności na urzędzie ministra podać się do dymisyi. Mowca czeskie stosunki nazwał do gruntu zepsutemi; rząd nie posiada już dość siły, aby nad niemi zapanować. Niemiecko-liberalną partyę upominał hr. Kuenburg do wytrwania na stanowisku dotychczasowem, wykazując szkodliwość ewentualnego przejścia do opozycyi. Zwrot ten ze strony lewicy — mówił mowca — sprowadziłby radosne połączenie wszystkich jej przeciwników, obecnie bynajmniej niepozostających z harmonii i pociągnąłby za sobą w skutku zupełne odosobnienie stronnictwa. Zdaniem hr. Kuenburga byłoby to klęską nietylko lewicy, lecz wogóle sprawy całego żywiołu niemieckiego w Austryi.

Gdy urzędowy organ socyalistów ogłosił znany list księcia Alberta pruskiego, powszechne było zdziwienie, że dziennik, tak bardzo daleko od dworu stojący, mógł otrzymać pismo, tak poufne i tak blisko dotyczące osoby cesarza. Otóż obecnie okazuje się, że list ów nie był pisany — jak zrazu mniemano — do hr. Caprivi'ego, lecz do jenerała Winterfelda, który jednak listu wcale nie otrzymał, gdyż książę Albert, pragnąc przedewszystkiem zbadać usposobienie Bismarcka, przesłał koncept swego listu do Friedrichsruhe. Jakim sposobem ztamtąd list dostał się do redakcyi *Vorwärts*, tego oczywiście nikt nie wie; to tylko pewna, że ogłoszenie nastąpiło w celu oddania przysługi Bismarckowi i że Liebknecht zamiaru tego nie zrozumiał i pozwolił użyć swego dziennika dla bismarckowskiej intrygi. Cel jednakże jest chybiony, gdyż usposobienie cesarza jest tego rodzaju, że o jakiemkolwiek zbliżeniu czy nawet pojednaniu jego z eks-kanclerzem nawet mowy być nie może. Zresztą Bismarck utracił już wszelką nadzieję odegrania jakiejkolwiek roli politycznej i nie przyjmuje nawet kandydatury do parlamentu. Za to jego syn starszy będzie próbował szczęścia podczas wyborów, jako konserwatywno-agrarny kandydat. Wracając do listu księcia Alberta, trzeba nadmienić, że był on pisany dnia 9 maja w Blankenburg, a już 12 maja miała go redakcya *Vorwärts*; widocznie komuś zależało na spiesznem opublikowaniu. Zresztą autor publikacyi słusznie udał się do socyalistycznego organu, jako do najbardziej rozpowszechnionego dziennika. Socyaliści zdobyli sobie w Niemczech jako stronnictwo polityczne tak przeważne stanowisko, jak nigdzie w Europie. Podczas ostatnich wyborów padło na ich kandydatów 1,428.000 głosów; w 20 okręgach zwyciężyli odrazu, a w 57 przyszli do ściślejszych wyborów. Wprawdzie zdołali przeprowadzić swoich kandydatów przy ściślejszych wyborach tylko w 15 okręgach, ale w innych ulegli jedynie koalicyi wszystkich stronnictw i to po największej części nieznaczną większością. Socyaliści posiadają mandaty wszystkich prawie wielkich niemieckich miast, jak Berlina, Hamburga, Wrocławia, Altony, Magdeburga, Monachium, Królewca, Hanoweru i Brunświku; z wyjątkiem górnego Szląska, wszystkie okręgi górnicze i przemysłowe stoją po ich stronie. Obecnie obliczają dzienniki niemieckie, że przy nadchodzących wyborach trzeba będzie liczyć się z socyalistami w 119 okręgach, z których 50 mogą zdobyć. Między innemi rzucili się socyaliści także na polskie prowincye i postawili własnych kandydatów w 15 okręgach Wielkopolski. Kandydatami są po większej części robotnicy berlińscy polskiego pochodzenia, jak Morawski, redaktor *Gazety robotniczej*, Kraszewski, Gimżycki, Golibrocki, Janiszewski i inni. Podczas ostatnich wyborów otrzymali socyaliści w całej prowincyi poznańskiej zaledwie 3.014 głosów, z których 2.092 z bydgoskiego okręgu silnie zniemczonego. Obecnie liczą oni głównie na Bydgoszcz i Poznań; nie ulega jednak wątpliwości, że nadzieje te będą zawiedzione, jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, iż antypolskie ustawy i gwałtowna germanizacya torują socyalizmowi drogę w polskich okręgach wyborczych

Niektóre wiedeńskie dzienniki zamieszczają sensacyjne telegramy z Bułgaryi o groźnych zamiarach Rosyi, która jakoby zbroiła swoją czarnomorską flotę dla przygotowania wyprawy na Bułgaryę. Są to oczywiście albo wymysły, albo niczem niepoparte przypuszczenia. W obecnej chwili mniej niż kiedykolwiek może Rosya myśleć o wojnie z Bułgaryą, gdyż nie łudzą się już w Petersburgu co do usposobienia ludu bułgarskiego, a nawet p. Szyszkin, który tak ucichł w ostatnich czasach, wie dobrze, że wojska rosyjskie napotkają zacięty i niebezskuteczny opór. Dzienniki rosyjskie przestały już zamieszczać wiadomości o „okrucieństwach“ Stambułowa i o rosyjskich sympatyach Bułgarów, gdyż bajeczkom tym nie wierzyli już nawet członkowie Towarzystwa słowiańskiego, natomiast oburza się rosyjska prasa postępowaniem egzarchy bułgarskiego Józefa, który nietylko nie zaprotestował stanowczo przeciwko zmianie konstytucyi, ale potępił ostro agitacye biskupa Klemensa i nie domagał się wcale uwolnienia tego ostatniego z klasztoru. Oczywiście pisma rosyjskie podsuwają egzarsze pobudki materyalne, dając do zrozumienia, że działa on tak pojednawczo, obawiając się, aby Stambułow nie cofnął subwencyi płaconej mu na utrzymanie egzarchii; jest to jednak zwykła taktyka tych pism, które zresztą nie mogą zrozumieć, aby „patryotyzm“ mógł być bez płatny i bezinteresowny.

Zatarg szwedzko-norwegski przedłuża się i przybiera coraz ostrzejsze formy. Radykaliści norwegscy prowadzą agitacyę przeciwko unii z nieustającą zawziętością. Przed kilku dniami postawili oni w Sthorthingu wniosek, aby wspólna flaga szwedzko-norwegska była używana tylko na wojennych statkach, natomiast marynarka handlowa ma odzyskać flagę norwegską z 1387 roku. Prezydent Sthorthingu Ulman zwołał przed kilku dniami ludowe zebranie w Sullestrom i podniósł na niem myśl, aby Sthorthing uznał siebie za władzę wykonawczą. Zgromadzenie przyjęło rzeczywiście rezolucyę, wzywającą Sthorthing do usunięcia rządu, opierającego się na mniejszości, i do położenia tamy szwedzkim zachciankom, ograniczającym niezależność Norwegii. Rezolucya ta wymierzona jest wprawdzie w pierwszym rzędzie przeciwko gabinetowi Stanga, ale zarazem nosi cechę rewolucyjną, gdyż domaga się przelania na Sthorthing władzy wykonawczej, czyli zamienia ciało prawodawcze w rodzaj konwentu rewolucyjnego. Trzeba jednak dodać, że rezolucya nie została uchwalona jednomyślnie, ponieważ znaczna mniejszość zgromadzonych uchwaliła potępienie obecnej bezpłodnej polityki Sthorthingu i wyraz wierności dla unii i króla. Gabinet Stanga posiada zatem w kraju dość liczne stronnictwo, które w razie ewentualnych wyborów może walczyć pod sztandarem unii nie bez powodzenia.

Z obozu ruskiego.

(*K.*) Dobrze jest czasem, nie przyglądając się zbyt blisko szczegółom, rzucić okiem na całość sprawy. Sesya sejmowa dobiegła do końca, a myśmy na tem miejscu nie zabierali w sprawie ruskiej głosu, chociaż niejednokrotnie nadarzała się do tego sposobność. Uczyniliśmy to, powtarzamy, z rozmysłem, aby nie szczegóły brać na uwagę, lecz całość, a tem samem dojść do dokładnego na nią poglądu.

Przedewszystkiem zaznaczyć musimy zachowanie się prasy ruskiej wobec Sejmu i rozpatrzeć, o ile ono było różnem w tonie od lat poprzednich. Pod tym, niestety, względem różnica nie jest ani zbyt znaczna, ani pomyślna. *Hałyczanin* powtarzał za matką *Halicką Rusią* jeden i ten sam pacierz, czemu się zbyt dziwić nie można, bo tonem tego organu wiadomo jakie kierują motywa.

Ale *Diło*? Powitało ono pierwsze posiedzenie Sejmu artykułem wstępnym, w którym z góry oświadczyło, iż sytuacya w Sejmie przedstawia się dla Rusinów „nieprzychylnie, a nawet bardzo przykro“ — oraz czyni uwagę, że „Polacy, zarówno jak rząd centralny i krajowy, nie rozumieją, czy też nie chcą rozumieć ważności sprawy ruskiej i jakby umyślnie tak działają, by normalny rozwój sprawy ruskiej w Galicyi tamować.“

Czemże ten zarzut uzasadnia organ ukrainofilski? Nowych faktów niema — więc powraca aż do p. Kerekjarty i ubolewa, że ten dyrektor, mianowany wbrew woli *Diła*, nie umieścił dotychczas ruskiego napisu na budynku seminaryum nauczycielskiego w Samborze; że w lwowskiej szkole ćwiczeń mianowano nauczycielką znowu osobę niemiłą *Diłu* i t. p. „Nie — woła organ narodowców — nie tędy droga do poprawy stosunków na Rusi! Nie aresztowaniami na chybił trafił, nie wzbranianiem prawa petycyonowania, poręczonego ustawami zasadniczemi; do tego trzeba usunąć krzywdy ruskiego narodu i dać mu należne wedle konstytucyi prawa!...“

Wzmianka o aresztowaniach na chybił trafił, to aluzya do sprawy moskalofilskich agitacyj na Bukowinie, wskutek których aresztowano w Wiedniu p. Kozaryszczuka i wytoczono jemu i p. Kupczance śledztwo karne, którego potem zaniechano. Aluzya niezręczna, bo *Diło* wie przecież dobrze, że w sprawach tego rodzaju aresztowania są często konieczne, chociaż niezawsze materyał dowodowy do przeprowadzenia dalszego procesu okaże się później wystarczającym i że mimo to aresztowania takie nie mogą być nazwane lekkomyślnemi, a często same przez się rezultat odnoszą, tamując w samych początkach wrogie działanie. Równie niezręczną jest druga aluzya do wzbraniania prawa petycyi. W ostatnich czasach z powodu mniemanych tych zakazów wiele było wrzawy w *Hałyczaninie*, a *Diło* wie dobrze, w jakiej sprawie. Oto w sprawie, mocno przez organ ukrainofilski popieranej, w sprawie fonetycznej pisowni, której się sprzeciwiają ukrainofile i zorganizowali po wsiach podpisywanie petycyi do Cesarza przez niepiśmiennych włościan, a nawet — siedmioletnie dzieci. To już chyba nie prawo petycyonowania, ale ironia z wszelkiego prawa. Gdy władze miejscowe sprzeciwiały się takim nadużyciom, *Hałyczanin* podniósł krzyk wielki, a oto zawtórowało mu i *Diło*, chociaż przedtem powstawało samo przeciw podobnemu rodzajowi agitacyom i wzywało opieki władzy. Gdy jednak w chwili zebrania się Sejmu chodziło o atak na Polaków, rząd i większość sejmową, organ ukrainofilski nie zawahał się stanąć w obronie nadużycia prawa petycyonowania! Nie zawahał się też pochwalić posła Antoniewicza, który stoi na czele moskalofilów sejmowych, za to, że na polską przemowę posła Chamca odpowiedział, że jej nie rozumie! „Bardzo sprawiedliwie!“ oświadcza *Diło*, a z konsekwencyą zaiste zdumiewającą mówi w ślad za tem o hydrze moskalofilskiej, którą zdusić należy!

Mówi o hydrze moskalofilskiej, a myśli chyba o innej, którą niebacznie — chcemy tak mniemać — podnieca, rzucając w rzeszę czytelników swoich słowa ironiczne o „rządzie moralnym, o hierarchii społecznej“ i jej „opiece nad chłopkiem“, opiece „intratnej“. To gra „hazardowa“ — dodaje *Diło* może z umysłu w początkach sesyi sejmowej, nie wypowiadając całej swej myśli — „teraźniejszy lud to nie ogłuszony pańszczyźniak“ — i w dalszym ciągu przypomina, że lud ten wysłał do Rady państwa w bieżącym roku kilkaset petycyj za reformą wyborczą i czeka z naprężeniem, w jaki sposób większość polska postąpi w Sejmie z projektem tej reformy, wniesionym przez posła Teliszewskiego.

Lud wysyła petycye! — woła organ ukrainofilski — lud pragnie reformy wyborczej i powszechnego głosowania, lud, to nie ogłuszony panszczyźniak! — A przecież *Diło* wie dobrze, w jaki sposób takie petycye się organizują; wie dobrze, iż stronnictwo *Hałyczanina* podobnie organizuje

---

Na kresach lasów.

Opowiadanie wygnańca.

(31) Napisał

Stefan Nabram.

(Ciąg dalszy).

XV.

Ciężkie jednak Paweł miewał nieraz chwile.

W końcu lipca rozpoczęły się słoty; zajęcia zwykłe musiały być przerwane i powróciła tęsknota.

Od morza zawiały nagle zimne wiatry i tyle napędziły wilgoci, taką masę chmur nagnały, że pogody nie można było spodziewać się prędko. Deszcz z małemi przerwami padał dzień i noc całą, a przez dach w letniku Andrzeja woda ciekła, jak przez stare sito. Nie było w izbie miejsca, gdzieby Paweł mógł spokojnie złożyć książki i sam się położyć bez obawy, iż go zbudzi zimny, błotnisty prysznic, lejący się na głowę. Mokry, przeziębły, niewyspany, w czapce na głowie i w grubym, watowanym paltocie na grzbiecie, spędzał czas bezmyślnie przed kominkiem, na którym palił się bezustanny ogień. Niepodobna było wśród tego chlewu, pełnego cuchnących kałuży i kłębów przejmującej wilgoci, myśleć o poważnych naukowych zajęciach, kiedy z dworu dolatywał plusk nieustającej ulewy i przeciągły świst wichru, a za kołnierz lała się woda. Książek lekkiej treści nie posiadał, a te, które przywiózł, dawno już był przeczytał; pragnął jednak czegoś, coby zająwszy wyobraźnię, odwróciło uwagę jego od dolegliwości obecnej chwili. Wypadkiem z paczki dawniej zniszczonych gazet znalazł ocalały jakiś kawałek ogłoszeń i pochylony przed ogniem odczytywał z chorobliwą ciekawością:

Potrzebna panna do ubierania kapeluszy. Magazyn Nr 15, Niecała.

Farby, lakiery, pokosty polecają....

Parowa maszyna o sile pięciu koni...

Nagrody 10 rs. W niedzielę w Dolinie Szwajcarskiej zgubiono złoty zegarek...

Na drugiej zaś stronie wśród telegramów handlowych, odpowiedzi redakcyi i sprawozdań z giełdy, krótki wierszyk pod tytułem: Rozwiązanie zadania konikowego.

Narzekasz na twe cierpienia,
Przeklinasz losy człowieka,
Jak gdyby chwila ulżenia
Tak była od nas daleka;
Dzień twego życia tak krótki
I twoje słońce już nisko,
Na cóż więc żale i smutki,
Kiedy do kresu tak blisko!

Doczytał właśnie do końca i uśmiechnął się smutnie, gdy za drzwiami rozległy się głosy ludzkie.

— A! pan widzę, jak Noe w arce! — zawołał wesoło Ujbanczyk, uchylając drzwi i wtykając swoją kędzierzawą głowę. — I mostek widzę zrobiłeś. Foko, uważaj, tu mostek! nie omyl się i nie wleź w wodę — dodał z filuterną powagą, ostrożnie stąpając do kolan zabłoconemi nogami po chwiejnej kładce, rzuconej w poprzek kałuży, stojącej u progu.

Jego towarzysz niosł pod pachą obuwie i szedł, naśladując go, ale na środku potknął się niechcący, czy też umyślnie schwycił za rękaw Ujbanczyka i obaj ze śmiechem plusnęli do wody.

Paweł zaśmiał się także, widząc, jak zamiast wyłazić z błota, szturchają się, udając mocno obrażonych.

— Niezgrabiarzu! Nie smarowali ci, widzę, gęby sadłem. Pan Paweł kładkę położył, a ty mimo!

A widząc, że ich obecność sprawiła Pawłowi przyjemność, że krzątał się żywo około przygotowania dla nich herbaty, swawolili w dalszym ciągu przed ogniem, grzejąc się i susząc.

— Cóż ty porabiasz, Pawle? Gdzie twoja kępa?

— Co mam porabiać? Uciekam przed deszczem z kąta w kąt, a on mnie goni.

— No, nie ciebie jednego! W całem Andy nie ma teraz jurty, któraby nie ciekła. Foce, ot, przeszłej nocy do gęby — powiadają — nalało się, kiedy spał.

— Po cóż ty łżesz?

— Albo co? Może nie prawda? Nic się człowiekowi nie stanie, choć go trochę pomoczy z wierzchu, a do środka, to każdy musi nalać. Ot, siano, rzecz inna! — prawił już poważniej po rosyjsku i po jakucku na przemian.

Foka spoważniał także.

— Et, nie gadaj! Zgnije, na wylot przemoknie — odrzekł markotnie.

— Choć ta pociecha, że swego mamy niedużo. Bydła karmić nie potrzebujemy, a kupcy wezmą, jakie jest. Gdzież pójdą? Przecie nie z mojej gnije winy. Twoje matczysko, Foka, zalewa się pewnie łzami, niby ten deszcz.

— Rzewnemi — westchnął chłopak. — Matula moja, kobieta soczysta, płacze o byle co.

— A Andrzej? — zapytał Paweł, któremu Ujbanczyk tłumaczył niezrozumiałe ustępy rozmowy.

— Andrzej wszystkich rozszarpać gotów, wszyscy drżą przed nim, a ja uciekłem — rozśmiał się parobczak. — Cóż? pojedziemy? jak myślisz? — dodał, ukazując w stronę jeziora.

— W taki deszcz?

— Może przestanie, wiatr się odmienił. A zresztą ja myślę, że w polu nie gorzej, niż w takim domu; tu kapie, tam kapie i owdzie ciurkiem się leje. W polu przynajmniej woda czysta, obłoczna, tu Bóg wiedzieć raczy, co tam na dachu wyrabiały psy i dzieci. Cóż? pójdziesz, hę? Weźmiemy kociołek, czajnik, herbaty. Foka ryb przyniesie. Urządzimy majówkę. Zanocujemy w naszej urasie, ona nie zacieka, tam czysto i sucho. Ogień rozpalimy suty, całego modrzewia zrąbiemy, jak to ty lubisz. Chodź, proszę, a to bez ciebie jakoś nieskładno... może tam — tu znów mrugnął na niego tajemniczo — co nowego się okazało, a w pogodę Andrzej nie puści, nie wyrwiesz się.

Paweł wahał się. Podmuchy zimnego wiatru, trzepoczące w oknie rozmokłym pęcherzem, zaprzeczały dowodzeniom Ujbanczyka, że „w czystem polu nie gorzej,“ ale z drugiej strony już mu się śmiertelnie sprzykrzyło siedzieć w tej śmierdzącej budzie. Nęciła go przechadzka na świeżem powietrzu z perspektywą noclegu w suchej, ogrzanej urasie. Ale lękał się o książki, które mogły zamoknąć podczas jego nieobecności, popsuć się i zamazać, co byłoby dla niego stratą niczem niewynagrodzoną. Ujbanczyk usunął tę przeszkodę, urządziwszy nad niemi namiot z kołdry, po którego pochyłych ścianach woda spływała, nie mając czasu przecieknąć do wnętrza.

— A co? My Jakuci, tak zawsze! — pochwalił się, przyglądając się dziełu rąk swoich, a widząc, że Paweł, gotujący się do drogi, zabierał się do zzuwania butów i zakasywania spodni, zawołał:

— Nie trzeba, nie trzeba, my przecie pojedziemy. Na jeziorze zimno, tam i my buty wdziejemy. A w lesie to jeszcze nogi okaleczysz, zakulejesz, lepiej już buty zabłocić.

Jezioro było bardzo wzburzone, a łodzie mieli drobne i ciężkie, gdyż od deszczu namokły, bali się więc wypłynąć na środek i musieli trzymać się brzegów, drogi nadkładając. Foka wziął się na lewo, gdzie rodzina jego miała swoją własną „zajezdkę“, a oni skierowali się na prawo, ku rzeczce.

Płynęli pod wiatr. Paweł, siedzący na tyle łodzi i plecami oparty o grzbiet Ujbanczyka, czuł, jak silnie pracował chłopak, walcząc z bałwanami.

— Przybij do brzegu, przesiądziemy się, ja trochę powiozę, wypoczniesz — prosił parę razy, ale chłopak zawsze odmawiał.

— Nie ruszaj się, nie ruszaj się tylko. Ja sam. Boję się ja twojej rosyjskiej jazdy.

Paweł zrozumiał przyczynę odmowy, gdy raz i drugi potężny bałwan schwycił łódź, a pianą zapluwszy im oczy, poniósł ich z sobą — i nie nalegał. Trzeba było trzymać się brzegu, a tymczasem lada ruch nieostrożny lub jedno źle obrachowane uderzenie wiosłem mogło ich oddać na łaskę fal, które niechybnie poniosłyby wątłą pierogę na sterczące z wody sęki, gałęzie i zwalone u brzegu pnie. Siedział więc, przylgnąwszy do szerokich pleców rybaka, a podziwiając jego wytrwałość i zręczność, spoglądał to na ryczącą powierzchnię jeziora, we mgły spowitą, to na las, kołyszący się ciężko, poczerniały, namokły i smugami dżdżu przysnuty. Dostali się nareszcie do parowu rzeczułki. Ujbanczyk, położywszy wiosło, ocierał mokre oblicze.

— No i burza! Dmie jak w przewiewnik! ale to i lepiej, chmury rozpędzi i może deszcz ustanie.

Rzeczywiście, deszcz siejąca warstwa nisko płynących chmur zaczęła się rwać i rozrzedzać; tu i owdzie widzieć się dawały wyżej i w przeciwnym kierunku mknące obłoki. Nim dopłynęli do urasy, deszcz ustał, a z poza tej podwójnej zasłony wyjrzało blade słońce.

— A co? będzie pogoda. Nim pójdziemy na pole, może chcesz pierwej ogrzać się i osuszyć? — zapytał Ujbanczyk.

Weszli do urasy. Ogień rozniecili prędko, odzieży jednak nie suszyli, otrzepali ją tylko i z wody wyżęli.

— Spieszmy się, spieszmy. Nie chciałbym, aby Foka teraz nadjechał. Dopóki nic nie będzie, nikomu nie powiem, a to wyśmieją. Herbaty napijemy się po powrocie, zgoda?

Paweł zgodził się, więcej jednak z przyjaźni dla Ujbanczyka, niż z ciekawości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

podpisywanie petycyj przez lud przeciw miłej sercu *Diła* fonetyce! Znaczyłoby to, że lud tak samo pragnie utrzymania etymologicznej pisowni i równie się na niej dobrze rozumie, jak i na reformie wyborczej... Kogo *Diło* temi słowy oszukać pragnie? A należy się zapytać, kto bardziej hazardowną grę prowadzi, czy większość polska i ta nienawistna *Diłu* hierarchia społeczna, licząca się ze stosunkami, czy też politycy, grożący ze szpalt tego pisma „chwilą krytyczną?“ — politycy niewahający się budzić wśród ludu takiemi artykułami nienawiść do „hierarchii społecznej,“ obawy przed jakąś „intratną opieką,“ i używający go za ślepe narzędzie do podpisywania setek petycyj w najrozmaitszych, obcych mu zupełnie sprawach. W rękach owych polityków lud ten staje się rzeczywiście „oszołomionym pańszczyźniakiem.“

W tym tonie rozpoczął był organ ukrainofilski szereg swych artykułów sejmowych — w tymże samym tonie prowadził je aż do dni ostatnich. Mamy właśnie przed sobą artykuł wstępny z 17 maja, traktujący o sprawie reformy gminnej. „Zbiorowa gmina — woła *Diło* — to dobry krok w kierunku do zniszczenia autonomii gminnej na korzyść żywiołu polsko-szlacheckiego. Arystokraci i demokraci — pisze dalej — omawiając sprawę w podkomitecie dali sobie milutko, mówiąc po polsku, „buzi,“ bo tam można było poufniej się zachować bez takich świadków, jak pp. Teliszewski i Potoczek“... Następuje cały szereg miłych i jeszcze milszych przymówek, zarzutów, insynuacyj. Znowu wzmianki o „rządzie moralnym,“ o „szlagunach,“ postawionych obok żydów, a wreszcie groźby następstw i t. d. Przyczem dostało się nawet p. Teliszewskiemu, że mówiąc przeciw gminie zbiorowej, zapomniał wskazać polsko-polityczną tendencyę, aby na naczelników gmin i zwierzchności gminnych forsować posłuszne narzędzia „rządu moralnego.“ Pytanie, jakie narzędzia forsowałoby *Diło?*

Do zachowania się prasy ruskiej w czasie Sejmu powrócimy jeszcze w następnych artykułach, dziś wypada nam zaznaczyć fakt ukonstytuowania się nowego klubu „russkich ludzi.“

Już w roku zeszłym, zaznaczając zawiązanie się klubu sejmowego „narodowców,“ pod przewodnictwem p. Romańczuka, podnieśliśmy, iż chwila ta jest zarazem chwilą powstania nie jednego, ale dwóch klubów ruskich. Już wówczas (27 września 1892 r.) na fakt ukonstytuowania się klubu narodowców na podstawie „samoistnej odrębności“ narodowości ruskiej, odpowiedzieli zwolennnicy jedności „wszechrusskiej“ deklaracyą, iż stoją na stanowisku programu byłego klubu sejmowego z r. 1889... Deklaracyę tę podpisał *primo loco* Dr Mik. Antoniewicz, a za nim Dr Korol, Rożankowski, X. Sirko, Kułaczkowski i jeszcze dwóch czy trzech posłów *eiusdem farinae*. Ponieważ były klub sejmowy ruski z r. 1889 nie miał żadnego programu — stać na nim było trudno nawet Drowi Antoniewiczowi, widomej głowie russofilów sejmowych, który, jak wiadomo, umie z muchy uczynić wielbłąda i podnosić nic nieznaczące drobnostki do znaczenia krzywd narodowych, a zatem przywykł stać na miałkim gruncie. Ale p. Antoniewicz, jakkolwiek zwolennik „wszechrusskiej“ polityki, nie posiada wszechstronnych sympatyj, nawet wśród swoich najbliższych. Członków klubu „russkich“ i tak mało, a groziło niebezpieczeństwo, że będzie jeszcze mniej w razie, gdyby p. Antoniewicz został jego przewodniczącym. Więc prezesem został p. Rożankowski... aby pozyskać udział X. Sirki. Natomiast nie wiadomo napewne, co się dzieje z X. Hamorakiem. *Hałyczanin* zaliczył go do klubu russkich, *Diło* oświadcza, że to nieprawda i drukuje go w spisie obecnych na posiedzeniach klubu narodowców. O ile zaś nas pamięć nie myli, X. Hamorak podpisał był ową słynną deklaracyę z roku ubiegłego, w której Dr Antoniewicz z tow. oświadczał, że „stać będą przy programie,“ który — nie istniał... Jak to dobrze trzymać się takiego programu... Można się deklarować z p. Antoniewiczem, a zasiadać z p. Romańczukiem!

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 18 maja.

(?) W pierwszych dniach czerwca kardynał Galimberti opuści Wiedeń, a w starożytnym pałacu nuncyatury *am Hof* zamieszka dotychczasowy nuncyusz w Monachium, arcybiskup Agliardi. Jest on dyplomatą z zawodu. Jako nadzwyczajny wysłannik Stolicy apostolskiej bawił w Indyach, później miał w tym samym celu udać się do Chin, atoli protest rządu francuskiego przeszkodził tej misyi. Zamiast do Pekinu, X. Agliardi udał się do Monachium, gdzie w sposób nie głośny, lecz wpływowy kierował katolickiemi sprawami Niemiec. Tam też miał sposobność zbliżyć się osobiście do cesarza Franciszka Józefa, bawiącego często w stolicy bawarskiej u swej córki, księżnej Gizeli. Przenosząc się do Wiednia, arcybiskup Agliardi zastanie w Austryi pomyślną zmianę na korzyść Kościoła. Pomiędzy innemi rzeczami świadczy o tem wczorajsza uchwała tutejszej rady szkolnej okręgowej, tak różna od prądów, które tu panowały przed 20 laty! Natomiast nowy nuncyusz zastanie zaostrzający się z każdym dniem zatarg kościelno polityczny w drugiej połowie monarchii.

O ustępującym nuncyuszu, kardynale Galimbertim, można powiedzieć, że znacznie przyczynił się do zwrotu w kierunku katolickim, który nastał w Austryi, a nie przyczynił się wcale do zaostrzenia zatargu w Węgrzech. Czy ten zatarg można było zażegnać środkami dyplomatycznemi? — tego pytania na teraz nie rozstrzygamy. Pewną jednak jest rzeczą, że ani rząd, ani episkopat węgierski nia przestrzegali zawsze normalnej drogi urzędowej, to znaczy, że nie udawano się wyłącznie do pośrednictwa nuncyusza Galimberti'ego, hr. Kalnoky'ego i hr. Revertery.

Galimberti nie przeniósł się w r. 1887 do Wiednia, jak to zwykle bywa, z nuncyatury drugorzędnej. Wprost z Rzymu przybył na stanowisko reprezentanta przy najpierwszym z dworów katolickich. Urodzony w r. 1836 w Rzymie, otrzymawszy święcenia kapłańskie, został profesorem dziejów przy Collegio di propaganda fide, następnie redaktorem dziennika *Moniteur de Rome*, który wtedy był półurzędowym organem kuryi apostolskiej, wreszcie od r. 1885 do 1887 za rządów Jacobiniego podsekretarzem stanu. W marcu 1887, jako umyślny wysłannik Ojca św., wyjechał do Berlina na uroczysty obchód jubileuszu sędziwego cesarza Wilhelma, a wkrótce potem otrzymał godność nuncyusza w Wiedniu.

Tutaj X. Galimberti umiał odrazu zjednać sobie zaufanie dworu i rządu, ale nie poprzestał na tych urzędowych stosunkach. Owszem, starał się gorliwie o nawiązanie osobistych, przyjaznych stosunków z książętami Kościoła, których często odwiedzał w najodleglejszych rezydencyach. Baczną też uwagę zwracał na ruch katolicki, o ile on się zaznacza w wiecach, które tutaj nuncyusz zwykle zaszczycał swą obecnością. Była także chwila, gdy X. Galimbertiego usiłowano skłaniać do pośredniczenia z Rosyą i to w duchu nie całkiem zgodnym z prawami Kościoła polskiego. O ile wiemy, usiłowania te wyszły z pewnych kół austryackich, zanadto sprzyjających Rosyi. Atoli nuncyusz Galimberti niebawem się pomiarkował i usunął się od tego pośrednictwa. Prasa francuska nieustannie obwinia go o sprzyjanie lidze potrójnej, z czego nibyto logicznie wynika niechęć do Francyi. Na prawdę kardynał Galimberti ani utwierdzał, ani nie atakował ligi potrójnej. Dynastya habsburska jest obecnie głównym w Europie reprezentantem tych tradycyj monarchicznych, które się opierają na zgodzie tronu z Kościołem. Kardynał Galimberti miał tutaj wszelką sposobność ocenić wielką wartość takiego ustroju monarchicznego, ale stąd nie wynika, aby zasadniczo potępiał ustrój republikański tam, gdzie monarchia, nie bez własnej winy, upadła — jak we Francyi. To też z pewnością mylą się ci, co przypuszczają, że powróciwszy do Rzymu, kardynał Galimberti stanie tam jakoby na czele opozycyi przeciwko polityce kardynała sekretarza stanu Rampolli. Jakoż wogóle rywalizacyi świeckich stronnictw i dyplomatów nie można przenosić do świętego kolegium. To tylko jest rzeczą prawdopodobną, że także w Rzymie kardynał Galimberti nie przestanie sprzyjać monarchii, w której spędził 6 lat pracowitego życia, i cesarzowi, z którego rąk w lutym r. b. otrzymał biret. Każdy zresztą z dotychczasowych nuncyuszów wiedeńskich wracał do Rzymu jako *austriacante*, poprostu dlatego, że się osobiście przeświadczył o szczerze katolickich przekonaniach i intencyach dworu cesarskiego.

Posłom młodoczeskim udało się przyśpieszyć zamknięcie sejmu krajowego, a zatem uniemożebnić rozprawy o wnioskach komisyi, dotyczących utworzenia dwóch sądów obwodowych. Może nawet wmawiać będą w publiczność czeską, że odnieśli zwycięztwo. Naprawdę tą wczorajszą potworną burdą parlamentarną niezmiernie utrudnili swoją pozycyę i tylko pragniemy, aby się nie ziściła przepowiednia *Hlasu Naroda*, że także na naród czeski te gwałty pp. Gregra, Vaszaty'ego i towarzyszy ściągną smutne klęski.

Jak wiadomo, bieżąca sesya sejmowa rozpoczęła się od propozycyi młodoczeskiej, aby wszystkie stronnictwa czeskie porozumiały się na wspólnej konferencyi. Rzeczywiście, gdyby Młodoczechom zależało głównie na przeprowadzeniu tych prawno-politycznych zmian, do których niby to dążą, powinniby przedewszystkiem starać się o skupienie konserwatywnego stronnictwa kuryi większej posiadłości i Staroczechów pod jednym sztandarem. Ale radykalizm polityczny, a nawet społeczny o wiele silniej wpływa na kroki frakcyi młodoczeskiej, aniżeli program prawno-polityczny. To też cała ubiegła sesya sejmowa była nieprzerwanem pasmem takich demonstracyj młodoczeskich, które nietylko nie mogły zachęcić szlachty historycznej do zbliżenia się do Młodoczechów, lecz przeciwnie musiały ją stanowczo zrazić. Konserwatyści usiłowali koniecznie pośredniczyć pomiędzy Czechami a Niemcami. Taktyka młodoczeska w sejmie i po za sejmem, tam rzucająca wielkim właścicielom w twarz obelgę, że nie mają prawa zasiadać w sejmie, chociaż od wieków stan panów i rycerski tworzyły główne podstawy sejmu czeskiego, tu zapowiadająca wprost konfiskatę dóbr wielkich właścicieli — sprawiła, że pod koniec sesyi *de facto* stronnictwo konserwatywne znalazło się obok Niemców. Młodoczesi manewrowali tak, jak gdyby im głównie chodziło o to, aby wytworzyć pewną solidarność pomiędzy szlachtą historyczną a Niemcami. Natomiast istotnie udało im się po części pociągnąć za sobą resztki obozu staroczeskiego. Oprócz różnych objawów ubiegłej sesyi świadczy o tem usunięcie się Dra Mattusza. Wybitny ten przywódca staroczeski ponownie podnosi publicznie pożyteczność ugody czesko-niemieckiej z roku 1890, atoli składa mandat poselski i tem samem dowodzi, że Staroczesi stracili wszelką odwagę i ochotę opierania się prądom młodoczeskim.

Przypuściwszy, że za przykładem Dra Mattusza pójdzie p. Zeithamer, hr. Harrach i kilku innych, i że potem niedobitki obozu staroczeskiego połączą się z Młodoczechami, to będą oni mogli twierdzić, że skupili pod swoim sztandarem całą ludność czeską. Ale cóż to zwycięztwo znaczy, skoro okupionem zostało zrażeniem szlachty historycznej, która nietylko legalnie rozporządza trzecią częścią mandatów w Sejmie, ale nadto od wieków tworzy nader ważny czynnik w organizmie państwowym Czech? Radykalnemi frazesami nie podobna tego wpływu zniweczyć. Jak wszystkie stronnictwa radykalne, tak też Młodoczesi, nie dbając wcale o rzeczywistość, śmiało eskontują przyszłość i przemawiają tak, jakoby już istniało owo powszechne głosowanie, które ma im oddać przewagę w Sejmie i usunąć z niego kuryę wielkiej posiadłości. Ale na teraz są to mrzonki. — Z tym faktem, że jedną trzecią częścią mandatów sejmowych rozporządza kurya wielkiej posiadłości, a drugą trzecią częścią stronnictwo niemieckie, musi się liczyć każde stronnictwo, które pragnie działać w interesie narodu czeskiego, nie zaś wyłącznie w interesie głośnej (na całą Europę! jak twierdzą *Narodni Listy*) opozycyi!

Tutejsza Rada szkolna okręgowa wczoraj 20 głosami przeciwko 12, stosownie do polecenia ministra oświecenia, uchwaliła ogłosić rozporządzenie kardynała-arcybiskupa, dotyczące ćwiczeń religijnych, mianowicie modlitw, które mają być odmawiane w szkołach, obowiązkowego udziału dzieci w nabożeństwie niedzielnem i spowiadania się. Reprezentant magistratu radca Preyer przemawiał za zastosowaniem się do rozporządzenia kardynała. Reprezentant wyznania protestanckiego pastor Marally protestował przeciw odmawianiu pozdrowienia anielskiego. Reprezentant wyz. żydowskiego architekt Stiasny nie opierał się ogłoszeniu rozporządzenia kardynała. Przeciwko temu rozporządzeniu przemawiali radca miejski Frauenberger i szkolny radca okręgowy Zens. Uchwała wczorajsza jest świetnem zwycięstwem prądów katolickich i unieważnia rozporządzenie ministeryalne z r. 1873, które ograniczało władzę episkopatu co do stanowienia o ćwiczeniach religijnych dzieci katolickich. Dziś rząd w tej sprawie dowiódł, że trzyma się ściśle owego artykułu programu swego z d. 4 lutego r. b., który przyrzekał sumienne uwzględnienie uczuć katolickich.

Poznań 18 maja.

Dzisiejsze walne zebranie wyborców miasta Poznania zostało rozwiązane przez komisarza policyi wskutek dzikich hałasów, jakie wywołał redaktor *Orędownika*, Dr Szymański, wraz z swoimi zwolennikami, poparty przez grono socyalistów. Na sali Kempfa zebrało się około 700 osób, ale między tymi było mnóstwo niewyborców i ludzi politycznie niedojrzałych; odkomenderowano ich umyślnie, aby wrzeszczeli, hałasowali, przeszkadzali i przerywali mowcom. Zebranie zagaił redaktor *Dziennika Poznańskiego* p. Fr. Dobrowolski, prosząc, aby się mogło ono odbyć z godnością, jaka przystoi mieszkańcom stolicy Wielkopolski. Powoławszy kilku obywateli na ławników, powitał obecnych na zebraniu posłów ks. Czartoryskiego, hr. Hektora Kwileckiego i Stefana Cegielskiego.

Pierwszy zabrał głos p. Stefan Cegielski i w przeszło $1^1/_2$-godzinnej mowie rzucił wyczerpujący pogląd na działalność Koła polskiego w parlamencie niemieckim od roku 1890 aż do chwili jego rozwiązania. Zaznaczył on, iż Koło nie jest partyą polityczną, ale narodową, jest wybrane przez ludzi różnych pojęć i przekonań. Polski poseł nie reprezentuje ani stronnictwa politycznego, ani stanu, ani zawodu szczegółowego, ale reprezentuje całe społeczeństwo polskie, które na rozmaitych drogach widzi swe zbawienie. Musi on wybrać tę drogę, która mu się zdaje najlepszą, a za to ci, którzy innych dróg pragną, obsypują go gradem inwektyw i podejrzeń. W chwili krytycznej musi poseł polski decydować tak, jak mu Bóg i sumienie dla dobra ojczyzny decydować nakazują, a nie gonić za fałszywą popularnością. Mowca opowiedział o pracach Koła w parlamencie i w komisyach. Dłużej rozwodził się nad znaczeniem ustaw, dotyczących ochrony robotnika, święcenia niedzieli i świąt, pracy robotników fabrycznych i t. d. Koło polskie popierało zawsze usiłowania, dążące do polepszenia doli robotniczej. W komisyi żądało Koło zaprowadzenia języka polskiego w szkołach uzupełniających. Odnośny wniosek postawiony przez mowcę, poparło całe centrum i część konserwatystów, ale upadł on, dzięki oporowi stronnictwa wolnokonserwatywnego, wolnomyślnego i posłów socyalno-demokratycznych, co niechaj sobie robotnicy polscy dobrze zapamiętają! Sprawie robotniczej poświęcało Koło dlatego największą część swej pracy, bo robotnik i lud polski, to najważniejsze nasze podstawy narodowe.

Następnie mówił p. Cegielski obszernie o stanowisku Koła polskiego w sprawie projektu wojskowego, przytaczając przedewszystkiem powody, które skłoniły Koło do głosowania za projektem wojskowym z r. 1890. Koła rządowe dawały Kołu polskiemu do zrozumienia, że jeżeli chce, by stosunek między rządem a ludnością polską stał się znośniejszym, wtedy winno zmienić swe stanowisko względem przedłożeń wojskowych. Caprivi oświadczył, że nie wyklucza od współdziałania żadnych stronnictw, że przyjmie dobre, zkądkolwiek ono przychodzi. Właśnie umarł arcybiskup ś. p. Dinder i było niebezpieczeństwo, że rząd popierać będzie znów wybór Niemca na opróżnioną stolicę arcybiskupią w Poznaniu. W takiej chwili Koło nie mogło zająć stanowiska opozycyjnego w kwestyi, na którą rząd jest tak czuły, jak wojskowej. Dotąd rząd mógł, protestując u Stolicy św. przeciw wyborowi arcybiskupa Polaka, zastawiać się opozycyjną postawą Koła polskiego w parlamencie przeciw wszelkim przedłożeniom wojskowym. Koło, zmieniając więc tę postawę, broń tę z rąk rządowi wytrącało i Papież mógł się na to postępowanie lojalne Polaków powoływać i żądać na tej podstawie dla nich, jako dla lojalnych obywateli, arcybiskupa Polaka. Tak się też stało i mamy obecnie na tem najważniejszem stanowisku naszem w Księstwie arcybiskupa z krwi i kości Polaka.

Jakoż rząd zrobił też pewne małe ustępstwo, dając nam prywatną naukę języka polskiego, a choć ono jest bardzo drobnem i choć my za tę naukę nowe ponosić musimy ofiary, to jednak nie uważało Koło za stosowne ustępować z drogi raz obranej w nadziei, że rząd przekona się, iż naszemu lojalnemu społeczeństwu należy się dalszy wymiar sprawiedliwości. To były także przyczyny, dlaczego Koło polskie oświadczyło się za nowym projektem wojskowym, a raczej za wnioskiem bar. Huenego. Przedewszystkiem główną przyczyną, dla której Koło polskie głosowało za tym wnioskiem, był wzgląd na mającą być na 5 i pół roku przeprowadzoną dwuletnią służbę wojskową, bo młodzież nasza będzie mogła prędzej wracać z szeregów wojskowych, i mniej tem samem będzie narażoną na germanizacyę w stronach niemieckich. A choć za to rząd miał większą liczbę rekruta corocznie powoływać do służby wojskowej, to ciężar ten mniej dałby się uczuć naszej dzielnicy, gdyż, według statystycznych obliczeń, rząd już teraz powoływał u nas 94% młodzieży, zdolnej do noszenia broni, do służby w szeregach wojskowych, a zatem Księstwo nie byłoby, w razie przyjęcia wniosku, dostarczało wiele więcej rekruta. Ważnym także dla Koła polskiego był ten wzgląd, że na przypadek wojny starsi ludzie mniej będą pociągani w szeregi walczących i będą mogli pracować dla swych rodzin w kraju. Wreszcie i sposób pokrycia kosztów, wynikających z przyjęcia projektu bar. Huenego, był taki, że obarczał mianowicie silniej warstwy bogatsze.

W polityce trzeba wytrwałości i konsekwencyi. Jeśli wybierzecie Koło w przeważnej części inne, niż dotychczasowe, to wobec rozwiązania parlamentu i wobec naprężonej sytuacyi będzie to szkodliwem. Gdyby się była kadencya skończyła bez rozwiązania parlamentu, nie byłbym nadal przyjął mandatu; teraz bitwa rozpoczęta, więc się z niej wycofać nie mogę. A jeżeli nas nie wybierzecie, to jedna będzie pociecha, że pozostanie się w historyi karta, na której Koło ostatnie pragnęło zapisać najlepsze usiłowania i najszlachetniejszą wolę, zrobić na drodze pewnych koncesyj dobrze dla swego społeczeństwa, wywalczyć dlań lepszą dolę i nareszcie też jakąś zdobycz wyborcom swoim przywieść z pola walki. Posłowie mają nadzieję niepłonną, że muszą zmiany w systemie nas gnębiącym nastąpić, ale się nie łudzą, bo ręczyć nigdy za nic nie można, a zwłaszcza w polityce. Czy za, czy przeciw wojsku głosujemy, nie spoczniemy w walce o nasze prawa, nam uroczyście przyrzeczone, o język w szkole, o zniesienie komisyi kolonizacyjnej i innych instytucyj, nas krzywdzących i nie przestaniemy nigdy wierzyć w spełnienie się słów wieszcza Krasińskiego:

> Prawem naszem zmartwychwstanie,
> Dziś lub jutro dasz je Panie!

Przemówienie to przyjmowała znaczna poważna część zgromadzenia żywemi oklaskami. Inna zaś część, z góry do tego przysposobiona, przerywała je krzykami i wprost nieparlamentarnemi inwektywami osobistej natury. Z powodu hałasu, na komendę zawsze wywoływanego, nie mógł mowca czasem przez kilka minut mówić.

Po p. Cegielskim zabrał głos Dr Szymański i oświadczył, że nie godzi się na wiele punktów wywodów p. Cegielskiego, a nawet jest im wręcz przeciwny. Zamianowanie arcybiskupa Polaka i prywatnej nauki języka polskiego nie można uważać za ustępstwo; dzisiaj panuje u nas tak samo zima, jaka panowała za czasów Bismarcka, żadnej wiosny nie widać. Dla jakiejś urojonej wiosny Koło głosowało za projektem, a tymczasem było powinno otwarcie i jasno podać swoje powody, dla których to uczyniło: głosowali dlatego, aby się pokazać lojalnymi obywatelami, co nie chcą drażnić rządu. — Mowca polemizował następnie ze znaną mową posła Komierowskiego w parlamencie, twierdząc, iż podatki z projektu wojskowego spadną na klasy biedniejsze.

Oświadczenia p. Szymańskiego przyjmowali przysposobieni klakierzy hucznemi brawami. Z trudnością przyszedł do głosu p. Cegielski, aby odeprzeć jego zarzuty. W końcu, wśród hałasu i ciągłego przerywania, odczytał p. Więckowski następującą rezolucyę:

„Wyborcy miasta Poznania wypowiadają głębokie przekonanie, że posłowie nasi w parlamencie niemieckim z całą sumiennością pełnili ciężkie obowiązki obrony i popierania naszych interesów; wyborcy uznają w całej pełni zasługę ich pracy i szlachetnych zabiegów, lecz pomnąc na konieczność łączności i porozumienia posłów z wyborcami, wyrażają życzenie, ażeby ze względu na ogromne ciężary, jakie już upośledzone społeczeństwo polskie dla państwa ponosi, a wyjątkowo jeszcze ponosić musi konieczne ciężary, celem zachowania potomstwu języka ojczystego — ażeby to społeczeństwo polskie broniono przed nakładaniem na nie nowych ciężarów.“

I znowu wstąpił na estradę p. Szymański i oświadczył, iż nie zgadza się na proponowaną rezolucyę, lecz żąda uchwalenia innej rezolucyi, wyrażającej, iż wyborcy nie godzą się na obecną politykę Koła polskiego.

Przystąpiono w końcu do głosowania nad rezolucyą, wniesioną przez p. Więckowskiego. Ławnicy stwierdzili, że za tą rezolucyą jest znaczna większość. Mimo to krzykacze domagali się kontrpróby. Komitet, opierający się na zdaniu ławników, nie dopuścił kontrpróby, lecz przystąpił do dalszego punktu porządku dziennego, to jest do wyboru trzech kandydatów na posłów. Wówczas partya *Orędownika* i socyaliści wszczęli taką wrzawę, iż inspektor policyjny zmuszony był chwycić się ostatecznego środka i zebranie rozwiązał.

Wilno 12 maja.

(∞) Nadzwyczaj pesymistyczne poglądy na postępy rusyfikacyi na Litwie i Białej Rusi wypowiedział korespodent *Moskow. Wiedomosti*, a więc organu najskrajniejszego wśród rzeszy dzienników ultra-narodowych. Z tego względu poglądy tam zawarte i fakta cytowane przyjmować należy z pewnym sceptycyzmem. Korespondentom i redaktorom tego dziennika chodzi najczęściej nie o przedstawienie istotnego stanu rzeczy i informowanie swych czytelników, jak raczej o budzenie w społeczeństwie rosyjskiem nieufności i nienawiści do żywiołów nierosyjskich w granicach państwa, a rządu do spotęgowania — o ile to jest jeszcze możebnem — polityki eksterminacyjnej. Po tem zastrzeżeniu, podaję treść wspomnianej wyżej korespondencyi i opartego na niej wstępnego artykułu od redakcyi, jako zawierających w sobie wiele spostrzeżeń charakterystycznych, a dla nas wcale nieobojętnych.

Korespondent *Moskow. Wiedomosti*, odbywając podróże najętym wozem włościańskim po gubernii grodzieńskiej, rozpoczynał rozmowy z woźnicami. Jeden z nich, zamożny gospodarz i najinteligentniejszy włościanin w całej wsi, jeżdżący niejednokrotnie wiciną po Niemnie do Królewca, zaczął zachwycać się stanem materyalnym tamtejszych włościan, a zwłaszcza porządkami pruskiemi. W końcu opowiedział korespondentowi, iż za każdej bytności w Prusiech flisaków litewskich Niemcy ich otaczali, rozpoczynali z nimi przyjacielską rozmowę, zapowiadali swe przybycie na Litwę, celem wypędzenia ztamtąd Moskali, przyczem zapewniali, iż im, włościanom, żadnej krzywdy nie wyrządzą. Opowiedziawszy to — pisze korespondent — spojrzał na mnie przebiegle i zaśmiał się. Nie widziałem w jego oczach, w tonie jego głosu — pisze tenże — najmniejszego żalu, najmniejszego oburzenia, któreby niechybnie wybuchły, przy podobnem opowiadaniu, u wieśniaka wielko-rosyjskiego. Ztąd w umyśle korespondenta powstaje oczywisty wniosek, iż u włościan litewsko-białoruskich niema poczucia solidarności ani z narodem, ani z państwem rosyjskiem. W tem mniemaniu utwierdził go także pop miejscowy, przed którym wypowiadał swe oburzenie z powodu opinij, wygłoszonych przez wieśniaka wyznania *notabene* prawosławnego.

Następnie przybywa korespondent do Wilna. „W hotelu, gdzie się zatrzymałem — pisze tenże — w traktyerni, gdzie chodziłem na kolacyę, w magazynach, na ulicach, jeżeli się ktoś do mnie zwracał z zapytaniem — czynił to po polsku, a nawet, po mej rosyjskiej odpowiedzi, tendencyjnie kontynuował rozmowę w języku polskim. W traktyerni przy ulicy Wielkiej wszyscy bez wyjątku mówili po polsku: gospodarz i kelnerzy, posługa i goście. Lecz szczególniej uderzała mię tendencyjnie polska rozmowa u żydów miejscowych. Znając Wilno z lat dawnych, z przed lat piętnastu do dwudziestu, niczego podobnego, przyznam się, nie oczekiwałem. Przeżywszy ostatniemi laty w Warszawie, mogę powiedzieć z całem przeświadczeniem, że tam obecnie na targach, w magazynach, na ulicach, mówią z Rosyanami po rosyjsku nierównie chętniej, grzeczniej i uprzejmiej, jak w Wilnie.“ Wogóle — kończy korespondent — nawet w porównaniu z Warszawą, nasz północno-zachodni, litewsko ruski polonizm występuje na jaw i zachowuje się w Wilnie zuchwalej i butniej w stosunku do nas, Rosyan, i do naszych wymagań prawnych.

Korespondencya ta daje asumpt redakcyi *Moskow. Wiedomosti* do omówienia tej kwestyi w również charakterystycznym artykule wstępnym, z którego sądzić można, iż dziennik ten nie musi być zadowolonym z osoby nowego jenerał-gubernatora wileńskiego.

Moskowskie Wiedomosti uskarżają się w artykule wstępnym na wszystkich mieszkańców Litwy i Białej Rusi pochodzenia nierosyjskiego, iż nie chcą uważać siebie za Rosyan, uledz Rosyi i wobec niej broń złożyć. Oni — piszą *Moskow. Wiedomosti* — nie zmieniają swych przekonań politycznych, swych sympatyj i antypatyj, podtrzymują w sobie świadomie ducha niepokory i separytyzmu, w nadziei jakichś wypadków i licząc na chwiejność polityki samego rządu. Z drugiej zaś strony bezowocność, a przynajmniej słaby rezultat rusyfikacyi masy włościańskiej jest — według tego dziennika — najlepszym dowodem, iż środki rządowe, używane dotychczas, niedostateczne i celu nie osiągają. Najwłaściwszą zaś drogą, wiodącą do tego celu, to jest do zlania się duchowo-moralnego ludności białoruskiej z wielkorosyjską, byłoby — zdaniem tego dziennika — szerzenie wśród ludu pism i książek z literatury ludowej hałycko-ruskiej, zastosowanych do potrzeb miejscowych, które w Galicyi tak zbawiennie na lud ruski oddziałały zarówno pod względem narodowym, jak i cerkiewnym. Szczególniej gorąco polecają *Moskow. Wiedomosti* do zużytkowania pisma Iwana Naumowicza. Drugim zaś środkiem szybkiej rusyfikacyi Litwy i Białej Rusi, proponowanym przez ten dziennik, jest wysiedlanie ztamtąd Białorusinów do rdzennej Rosyi, Syberyi, Turkiestanu i do Ussuryi.

Jeszcze dalej idzie w swych listach do tego dziennika p. J. S. Durnowo, jego przygodny korespondent, który, spotkawszy się ze swym kolegą uniwersyteckim w Petersburgu, usłyszał z ust tegoż opowiadanie o postępach polskiej własności ziemskiej w gubernii smoleńskiej, a więc w pierwszej, graniczącej z Białą Rusią gubernii, w której Polacy mogą ziemię nabywać bez żadnych ograniczeń prawnych. Według tego opowiadania, Polacy osiedlają się głównie w powiecie kraśnieńskim gubernii smoleńskiej, na pograniczu gubernii witebskiej i mohilewskiej, gdzie posiadają już połowę majątków ziemskich, a ponieważ corocznie przechodzi w ich posiadanie po kilka wsi, więc niedalekim jest czas, kiedy cała własność ziemska tego powiatu znajdzie się w rękach polskich. Polacy w tamecznem ziemstwie stanowią już połowę członków, a wspólnie z kilku Rosyanami, którzy idą z nimi ręka w rękę, rządzą podług swej woli sprawami powiatu. Istniała w tym powiecie i dawniej drobna szlachta polska, ale bez znaczenia. Odkąd zaś osiedlili się tam więksi polscy właściciele ziemscy i ona podniosła się pod względem narodowym i moralnym. Wpływ polskich właścicieli ziemskich tem większy w powiecie, iż to są ludzie „niezależni,“ „zasobni“ „rolnicy dzielni, gospodarstwo prowadzący dobrze, a w interesach uczciwi.“

Aby zapobiedz mogącemu wyniknąć narodowemu niebezpieczeństwu z tej polskiej kolonizacyi w gubernii smoleńskiej, radzi p. Durnowo przeciąć wszelki związek terytoryalny nowo-kolonizowanych miejscowości z ogniskami życia narodowego polskiego na Litwie i w Królestwie. Pierwszym środkiem, wiodącym do tego celu — proponowanym przez p. Durnowo — jest postąpienie na Białej Rusi z łacinnikami w ten sposób, jak niegdyś Mikołaj I z unitami; drugim — zakaz stanowczy katolikom nietylko nabywania własności ziemskiej, ale dzierżawienia i administrowania dóbr ziemskich. Na pewne wyjątki od tego proponowanego prawa godzi się p. Durnowo tylko dla gubernij z ludnością litewsko-katolicką i pochodzenia litewskiego. W ten sposób — mniema p. Durnowo — usunie się grunt z pod nóg polskich w guberniach białoruskich, żywioł polski odeprze się ku granicom „Polski etnograficznej,“ a kolonizacya gubernii smoleńskiej przestanie budzić poważne obawy.

Londyn 16 maja.

(***) Gdyby się wypadki publiczne, których Wielka Brytania jest widownią, mierzyło jedynie polityczną miarą, toby się niewątpliwie doszło do wniosku, że stara, tradycyonalna monarchia przestała tu istnieć, że tryumfująca demokracya wyparła już zasadniczo, a niezadługo wyprze w praktyce instytucye królewskości i że owa rewolucya, którą fantazya Juliusza Lemaitre wyznaczyła na rok 1900, jeszcze prędzej nastąpi. Nie potrzeba na potwierdzenie tej tezy szukać przykładów: cisną się one zwartym szeregiem. W ciągu ostatniej kadencyi parlamentarnej, pod zachowawczym gabinetem nastąpił był nawał reform nietylko postępowych, ale radykalnych; za obecnego, liberalnego ministeryum, taka sama serya reformatorskich bilów jest zapowiedzianą i niema żadnej wątpliwości, że wprowadzoną będzie w życie. Samorząd dla Irlandyi — powrót do instytucyi istniejących aż do początku naszego stulecia — niema pod tym względem takiej doniosłości, co ustanowienie rad gminnych albo sekularyzacya Kościołów.

Następstwa praktyczne tych zmian staną się oczywistemi dopiero wtedy, gdy pod ich wpływem nowe pokolenia wystąpią na arenę publiczną. — Chwila obecna jest chwilą przejściową, a więc chaotyczną i pozornie logiki pozbawioną. Nic nie charakteryzuje tego lepiej, jak dynastyczne manifestacye, których tydzień ubiegły był świadkiem. Pokazały one, że społeczeństwo angielskie, czyniące w dziedzinie politycznej szybkie kroki ku demokracyi, jest jeszcze na wskroś monarchicznem i że nie ma najmniejszego zamiaru rozstać się z dynastyą, której głowa z tak nadzwyczajnym blaskiem od blisko 60 lat losom jego przewodniczy.

Pierwszą okazyą do wybuchów dynastycznego przywiązania była urzędowa wiadomość o zaręczynach księcia Yorku, jedynaka, syna następcy tronu, z księżniczką Wiktoryą Maryą Teck, narzeczoną zmarłego jego starszego brata. Popularność, jaką posiadało tamto małżeństwo, dostała się i obecnemu w udziale. Można bez przesady powiedzieć, że naród wymógł to małżeństwo na stronach interesowanych. Nie bez obawy spostrzegano, że w razie bezpotomnej śmierci tego księcia, korona W. Brytanii przeszłaby na córkę księcia Fife, szkockiego szlachcica. Różne wieście o tajemnym ślubie ks. Yorku z salonów przeszły do prasy i zaniepokoiły opinię. Jakkolwiek domniemany następca tronu brytańskiego nie spieszył się do małżeństwa, to uznano za właściwe położyć kres wszelkiemu wahaniu dłuższemu, uspokoić opinię i zapewnić ciągłość dynastyi w prostej linii. Nie potrzeba wchodzić w zakulisowe szczegóły tego małżeństwa; pełno o niem niedyskretnych plotek w salonach stolicy i niepodobna także bez pewnej ironii powtarzać sentymentalnej idylli, w której się romantyczność przeciętnej publiczności roz-

koszuje. Małżeństwo projektowane jest dobrane, a ze wszech stron sypią się powinszowania, adresy, składają dary, tworzą komitety, subskrypcye. Wszystko jest dobrem, co się dobrze kończy — powiedział już Szekspir. Data ślubnych ceremonij jeszcze nieoznaczona, ale prawdopodobnie nastąpią one w początku lipca, po powrocie królowej ze Szkocyi. Pomimo życzenia ścisłego koła rodziny królewskiej, ażeby ślub odbył się w prywatnej kaplicy Buckhinghamskiego pałacu, niema wiele widoków, aby się tak stało. Katedra Westminsterska i procesyonalna jazda tam rodziny królewskiej i jej gości wydaje się nieodzowna. Wiadomem jest, że książę Teck, ojciec narzeczonej, otrzyma z tej okazyi tytuł królewskiej wysokości, którego nie posiadał, a książę Yorku otrzyma order „Podwiązki?“ Mieszkanie dla młodej pary przygotowywane jest pospiesznie w starym pałacu St. James, a wyprawą zajmuje się mnóstwo domów handlowych angielskich. Ponieważ, jak wiadomo, rodzice narzeczonej nie posiadają najmniejszego majątku, członkowie rodziny królewskiej spieszą z dodatkami nietylko zbytku, ale nieodzownej użyteczności. Część zbytku, klejnoty i t. d. bierze na siebie naród drogą dobrowolnych składek.

Drugą okazyą zamanifestowania lojalności względem Korony, było otwarcie cesarsko-kolonialnego instytutu. Czytelnicy przypominają sobie zapewne, że przed siedmiu laty, w roku 50-letniego jubileuszu rządów królowej i dla upamiętnienia tej daty, monarchini położyła kamień węgielny tego instytutu. Idea, przyświecająca mu, ma niezaprzeczoną doniosłość państwową; gmach ten ma uprzytomniać całość kolonialnego organizmu monarchii. Oddawna już stara się W. Brytania o wytworzenie spójni między licznemi ogniwami kolonialnemi. Awanturniczy geniusz lorda Beaconsfielda stworzył tytuł cesarzowej Indyj; szło o wysnucie z tego jądra wszystkich praktycznych owoców. Widzieliśmy utworzenie ligi federacyjnej, której prezesami byli lordowie Salisbury i Rosebery; widzieliśmy konferencyę mężów stanu w sprawach kolonialnych, rzucającą podstawy przyszłej jednolitej organizacyi; widzieliśmy pierwsze zawiązki utworzenia marynarki wszechpaństwowej; widzieliśmy wystawę kolonialną w Londynie, przygotowującą *modus v·vendi* polityki handlowej we wnętrznej. Ostatniem słowem tego ruchu był ten gmach instytutu cesarsko kolonialnego. Książę Walii, który zrozumiał natychmiast doniosłość tego przedsięwzięcia, stanął na czele organizacyi z niczem nie poskramianą energią; widać było, że pracował dla narodu i dla dynastyi. Utworzył był komitet ze znakomitości krajowych, odwołał się do ofiarności narodu i zebrał blisko milion funtów na budowę i uposażenie instytutu. Indyjscy możnowładcy okazali przy tej sposobności fantastyczną szczodrobliwość. Sześciu lat wymagała budowa gmachu. Wznosi się w dzielnicy South-Kensingtońskiej obok muzeum sztuk pięknych i muzeum nauk przyrodzonych. Budowniczy Colentt wzniósł olbrzymi pałac w stylu odrodzenia, o potężnej wieżycy i fasadzie okazałej. Nie znamy jeszcze wnętrza, które dopiero za jakie lat dwa całkowicie wykończonem będzie. Będzie ono mieściło w sobie muzeum kolonialne, muzeum przemysłowo-handlowe, humanistyczne i emigracyjne, biblioteki, sale dla zebrań kolonialnych, biura różnych kolonialnych dygnitarzy, a z czasem ma w tych murach zasiadać parlament wszech imperyum brytańskiego.

Książę Walii uznał za właściwe obecnie, gdy gmach na zewnątrz przynajmniej jest wykończony, otworzyć go uroczyście. Gdy się stało pewnem, że królowa ceremonii otwarcia przewodniczyć będzie, rodzaj gorączki ogarnął Londyn i cała stolica chciała w niej uczestniczyć. Kilkadziesiąt tysięcy biletów do trybun zbudowanych obok instytutu, rozkupiono po bajecznych cenach, a tłumy, które obliczać trzeba na krocie tysięcy, zaległy ulice, przez jakie królowa jechać miała na ceremonię. Powtórzyły się sceny fanatycznej lojalności z roku jubileuszu królowej. Widok był nieporównany: jaskrawe słońce letnie, błyszczące mundury i hełmy gwardyi, malownicze szkockich pułków, niezliczone orkiestry wojskowe, makaty rozwieszone u okien, girlandy zieleni i kwiatów, łuki tryumfalne, posągi, transparenty z wiwatami na cześć królowej. Nie wiem , gdzie się podzieli w tym dniu anarchiści i socyaliści, ale biadaby było temu, któryby się był poważył sarkazmem jakim zakłócić ten hołd dobrowolny, składany przez najswobodniejszy z narodów sędziwej monarchini, która ucieleśnia w jego oczach wszystkie cnoty i wszystkie zasługi.

Nie mamy miejsca dla opisywania pochodu królewskiego. Kto nie widział tych pojazdów ambasadorów, magnatów angielskich, dygnitarzy koronnych, indyjskich rajachów, kapiących od złota, nie może sobie o niej uczynić wyobrażenia. Ciekawość publiczności i artystyczne jej zadowolenie z nadzwyczajnego widowiska ustąpiły jednak miejsca prawdziwym wybuchom zapału, gdy zaczęły się pokazywać jedne za drugiemi otwarte karoce synów i córek królowej. Książę Walii, który jechał ze swym synem oraz księżną i księżniczką Teck był przyjmowany z prawdziwą serdecznością. Naród wyrażał mu wdzięczność, że tak praktycznie ideę państwową przeprowadzić umiał. Pomiędzy pojazdami królewskiej rodziny a ostatnim, w którym znajdowała się królowa, zaprzężonym w sześć bułanych koni, z zaplecionemi wstęgami fioletowego atłasu i kapiących od złotych uprzęży, szły, podziwiane bataliony jazdy indyjskiej, oraz jazdy australskiej w malowniczych brunatnych i pomarańczowych mundurach. Całość stanowiła obraz jaskrawy, ale nadzwyczaj barwny, niezwykły. O samej ceremonii w instytucie niema potrzeby się rozpisywać. Ażeby oszczędzić trudu królowej, sprowadzono go minimum. Odczytano mowę, wręczono jej złote klucze, odśpiewano hymn narodowy i scena się skończyła.

Sejm.

Lwów 19 maja.

Na początku dzisiejszego posiedzenia zezwolono gminie Krakowca na pobór opłaty gminnej od trunków spirytusowych i od piwa na lata 1893 do 1898, gminie miasta Buczacza udzielono dalszej koncesyi na myto kopytkowe na trzy lata, a w końcu uchwalono udzielić koncesye na pobór myta na lat 5: na rzecz utrzymania drogi gminnej Nadwiślańskiej i drogi gminnej Litatyn-Kozowa; Radom powiatowym w Stryju na drodze powiatowej Stryjsko-Żurawińskiej; w Zaleszczykach na drodze powiatowej Uścieczko-Jazłowiec; od mostu na rzece Świcy w Wełdzirzu, tudzież od przewozów przez rzekę Dniestr w Bukowinie, Demidowie i Czartoryi; od przewozów, a mianowicie w Chwałowicach przez rzekę Wisłę, tudzież w Skowierzynie i Wrzawach przez rzekę San; obszarowi dworskiemu w Wiśniowej; w Kopkach; w Przecławiu; w Baliczach; na rzecz utrzymania dróg gminnych Tarnopol-Grzymałów i Iwaczów Dolny-Obarzańce i na drodze powiatowej Tarnobrzeg-Majdan.

W załatwieniu wniosku posła Okuniewskiego w przedmiocie zmiany ustawy konkurencyjnej, postawił ref. komisyi prawniczej p. Z o l l następujące wnioski:

1) Sejm wzywa rząd, aby jak najrychlej na właściwej drodze przeprowadził takie zmiany w ustawie z dnia 7 maja 1874 r. (Dz. u p. Nr 50), któreby umożliwiły uchwalenie zmiany w ustawie krajowej z dnia 15 sierpnia 1866 r., skierowanej do uwolnienia parafian tych miejscowości, w których znajduje się utrzymywany przez nich publiczny kościół nieparafialny, od obowiązku konkurowania w wydatkach na budynek Kościoła parafialnego (macierzystego).

2) Sejm uchwala projekt ustawy, mocą której parafianie kościołów filialnych uwolnieni być mają od konkurowania w wydatkach na kościół i budynki parafialne (matryczne), jeżeli przy owym nieparafialnym kościele z ramienia władzy duchownej i za zezwoleniem rządu ustanowiony jest stale duchowny, sprawujący wszelkie funkcye duszpasterza i prowadzący oddzielnie i niezależnie od plebana księgi metrykalne.

Komisarz rządowy hr. Łoś oświadcza: Jakkolwiek mi wiadomo, że za projektowaną zmianą oświadczyły się wszystkie ordynaryaty biskupie i wogóle zmiana ta powszechnie jest żądaną, to jednak ze stanowiska rządu zaznaczyć muszę, że projektowana zmiana nie da się pogodzić z postanowieniami §§ 20, 35 i 36 ustawy państwowej z dnia 7 maja 1874 r. Okoliczność bowiem, że niektórzy parafianie z własnych funduszów utrzymują kościół publiczny (filialny), nie może sama przez się spowodować wyłączenia ich ze związku parafialnego, dopóki to wyłączenie nie zostanie orzeczone w sposób istniejącemi przepisami unormowany. A gdy zresztą, jak komisya sama podnosi, projektowana ustawa w praktyce nie miałaby wielkiego znaczenia, gdyż liczba stacyj duchownych, do którychby mogła mieć zastosowanie, nie jest wielka, sądzę, że byłoby właściwiej na razie ograniczyć się obecnie do uchwalenia rezolucyi proponowanej, zmianę zaś § 9 ustawy krajowej odroczyć do czasu, gdy zostanie przeprowadzoną zmiana odnośnych postanowień ustawy państwowej.

Sprawozdawca p. Z o l l zaznacza, że w Radzie państwa podniesiono już myśl zmiany odnośnej ustawy państwowej. Mowca więc prosi o uchwalenie wniosków komisyi. Poczem ustawa i rezolucya zostały uchwalone.

W dalszym ciągu dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi w sprawie r e f o r m y g m i n n e j, zabrał głos p. Jan S t a d n i c k i: Po latach 12 przychodzi ponownie reforma gminna na porządek dzienny Sejmu, a my, którzyśmy się pod tem hasłem lat temu kilkanaście gromadzili, a nawet walczyli, mamy pewne nieco ujemne zadośćuczynienie a może pewne melancholijne uczucie ludzi, którzy się od tego czasu postarzeli, że sprawa, która była przedtem przez nas podniesioną, jest dziś, aczkolwiek w części, wywołaną przez tych, którzy w owym czasie albo biernie, albo nawet niechętnie wobec tej sprawy się zachowywali. Z góry oświadcza mowca w imieniu licznego grona swych kolegów, że za wnioskami komisyi gminnej głosować będą, nie dlatego, żeby one w zupełności ich zadawalniały, ale dlatego, że zawierają one część całości tych żądań, o których wyżej mowca wspomniał.

Mowca uważa za wskazane poczynić kilka uwag w sprawie reformy gminnej i oświadcza, że on i jego koledzy, którzy tą sprawą się zajmowali i ją za swoją uważali, znajdowali, że ustrój nasz administracyjny i gminny taki, jaki wyszedł z rąk ustawodawcy z r. 1866, nie może być uważany inaczej, jak tylko jako prowizoryczny i że przyjść musi chwila, że ten ustrój będzie musiał uledz zmianie. Wnioski, przedłożone przez komisyę, niezupełnie mowcę zadowalniają. Nasz włościanin pragnie tego, ażeby u dołu tam, gdzie jego sprawy lokalne są rozstrzygane, nie błąkał się po manowcach kompetencyi między poruczonym a własnym zakresem działania, aby nie potrzebował błąkać się pomiędzy różnemi władzami. Pierwszem zadaniem, t. j. celem, do któregośmy dążyć winni, jest stworzyć u dołu silny organizm ze ściśle określoną władzą, którąby właśnie była w stanie tego dostarczyć ludności wiejskiej, czego ona rzeczywiście od administracyi na dole w sprawach lokalnych ma prawo się domagać. Czy ta organizacya będzie się nazywała gminą zbiorową, czy okręgiem, to jest obojętnem. Mowca oddaje słuszność twierdzeniu p. Stan. Badeniego, który o wspólności interesów między gminą a dworem wspominał, ale o absolutnej wspólności interesów nikt, kto zna nasze stosunki, mówić nie może, bo ona nie istnieje. Zatem tworzyć gminy w tych warunkach w drodze ustawodawczej jest, według zdania mowcy, narazić się z góry na to, że tego rodzaju organizacyi ani sympatycznie nie przyjętoby, aniby powodzenia nie miała, bo nietylko między obszarem dworskim a gminą jest różnolitość interesów, ale także stosunki między jedną gminą a drugą na punkcie wspólności interesów są różne.

Mowca sądzi, że jeżeli władza na dole ma być skuteczną i silną, jeżeli ma porządek i ład administracyjny zapewnić, ona z wyboru pochodzić nie może. Nasze urzędy polityczne są dziś przeciążone taką pracą, tyloma agendami, że aby coraz mnożącym się ustawom dać zapewnienie wykonania, potrzeba koniecznie nową instytucyę stworzyć, któraby czuwała nad wykonywaniem wszystkich ustaw, uchwalonych w Sejmie i Radzie państwa. Jest to jeszcze jeden powód, ażeby stworzyć na dole nową organizacyę, któraby zapewniła wykonanie ustawy. Rząd przypatrywał się ze spokojem olimpijskim temu wszystkiemu, co się działo przez 27 lat, — raz tylko wyszedł z tego spokoju w r. 1881, kiedy kwestyonaryusz został przedłożony. Mowca zwraca się do rządu z prośbą, ażeby skorzystał z poczynionych doświadczeń i na podstawie tych doświadczeń wsparł tych, którzy nad reformą ustroju administracyjnego obradować będą, aby nasz ustrój gminny i administracyjny postawić na podstawach trwałych, któreby nietylko lata, ale i burze przetrwać mogły. (Brawa).

P. T e l i s z e w s k i w cało godzinnej mowie polemizował z wywodami i wnioskami komisyi, poczem zabrał głos p. R u t o w s k i. Zaznacza on, iż przedłożone wnioski nie są dyrektywą wiążącą, lecz owszem Wydział krajowy w pracy swej nie powinien się zbytnio krępować. We wnioskach tych widzi tylko krok pierwszy, właściwa walka rozpocznie się dopiero, gdy Wydział krajowy wygotuje ustawę. Główną myśl przyszłej ustawy podniósł trafnie hr. Stanisław Badeni. Zdaniem mowcy, główne cele tej ustawy oprzeć się muszą na tem, aby myśl reformy przeniknęła wszystkich i wszystkich zszeregowała do wspólnej pracy. Reforma administracyjna jest potrzebna, bo dzisiejsza gmina jest nam narzuconym i obcym ustrojem. Ale reforma administracyjna jest potrzebną ze stanowiska ekonomiczno-społecznego i narodowego. I w tym kierunku dzisiejszy ustrój gminy, który rozłączył gminę i obszar dworski, który nawet postawił te dwa ciała przeciw sobie — jest wprost zgubny.

Ówczesne warunki były takie, że musiano zgodzić się na taką ustawę, raz dlatego, że obawiano się gorszej, powtóre dlatego, że ten ustrój w innych krajach miał swoje zalety. Ale i wówczas już ludzie myślący widzieli w rozdziale tym wielką ujemną stronę. Często potem padały w Izbie hasła reformy, ale droga obrana była najczęściej partyjną, a więc złą. Dziś jednak stosunki zmieniły się na lepsze, poglądy partyjne w znacznej mierze ustąpiły rozwadze i poznaniu potrzeb kraju. Niejedna jeszcze przejdzie walka, ale już dziś u progów tej reformy gódźmy się na jej konieczność, a nie przesądzajmy jej z góry. Stoimy na tem stanowisku, że nie musi się to stać, co każdy z nas chce, ale że musimy znaleść wspólną podstawę. Nie powinniśmy zaczynać pracy od pytania powiatów o ich zdania, bo wówczas myśl główna straci na jednomyślności, bo się odezwą kwestye zaściankowe. Sejm tylko jest jedynem właściwem miejscem do załatwienia tej sprawy. Pamiętajmy, że decydowanie sejmików i parafiańszczyzny osłabiło powagę Sejmu i zgotowało zgubę Rzeczypospolitej. Niech wydziały zbierają materyały i dostarczają ich do reformy, ale niech nie wyrokują o sprawie, bo o tej już Sejm w tej chwili wypowiada swe zdanie. Reforma spełni tylko wówczas swe zdanie, jeżeli się nie stworzy okręgów administracyjnych, jak chce poseł Stadnicki, ale gminę zbiorową. Adam hr. Potocki w r. 1866 widział potrzebę gminy zbiorowej. Zarys reformy z r. 1871 zaznaczył, że namiestnik jest odpowiedzialny wobec kraju za wykonywanie ustaw; później to już opuszczono, abdykowano z zajętego stanowiska. Dziś nam nie chodzi o samą reformę administracyi, ale o stworzenie z gminy wspólnej szkoły bytu politycznego i narodowego, o załagodzenie różnic pomiędzy dworem a gminą. Jeżeli na czele takiego okręgu byłby urzędnik, a nie wybrany naczelnik, byłaby cała reforma chybioną. Pamiętać należy, że jeżeli żywioł inteligentny zechce poświęcić się pracy w gminie, to może uzyskać wpływ zupełny. Pracę u dołu zacząć nam potrzeba jak najszybciej, gdyż i tak wiele upłynęło już czasu. (Brawo).

Koniec posiedzenia o godz. 5. Następne jutro o g. pół do 10.

Przemowa Ojca św. Leona XIII do pielgrzymki wielkopolskiej.

Na adres, jaki w imieniu pielgrzymów wielkopolskich na audyencyi u Papieża odczytał X. arcybiskup Stablewski, odpowiedział Ojciec św. temi słowy:

Przemawiając niedawno temu do katolików niderlandzkich, tośmy chcieli głębiej w umysły wpoić, że nie zkądinąd, tylko z Bożej Opatrzności, pochodzi ta błogosławiona moc, która z Papiestwa spływa ustawicznie na uzdrowienie narodów. To samo Nam teraz przychodziło na myśl, kiedyście uprzejmie przypominali sprawy pontyfikatu naszego; stawały Nam nadto w pamięci owe słowa księcia Apostołów, gdy wobec tłumu, cudem wielkim zdziwionego, mówił: „C o s i ę t e m u d z i w u j e c i e, a l b o p r z e z c o s i ę n a m p r z y p a t r u j e c i e, j a k o b y ś m y n a s z ą m o c ą a l b o w ł a d z ą u c z y n i l i, ż e t e n c h o d z i.“ (Act. III). Tem bardziej My odnosić powinniśmy do Boskiej mocy i władzy to wszystko, coście wspomnieli z dzieł episkopatu i papiestwa Naszego, czy uchylenie jakich nieszczęść od ludów chrześciańskich, czy przymnożenie im dobrodziejstw. — W tej rzeczy, która interesa Kościoła i narodu tak bardzo obchodzi, wiele na tem zależy, abyśmy zamiar i dobroć Boga rozważyli i z niej brali naukę; widać bowiem, że dobrodziejstwa wszelakie, które przez Kościół na narody spływają, w takim Bóg udziela porządku i mierze, w jakiej te narody synowską dla Kościoła uległością i mężną w niebezpiecznych czasach wiarą przysposabiają się do tych dobrodziejstw i takowe zachowują; dlatego te ludy w prawdziwe opływają dobra i prawdziwie są szczęśliwe, które przywiązaniem do Kościoła odznaczają się i przyświecają.

Z tego właśnie niech cieszy się i niech się chlubi Polska; część jej, prowincyę gnieźnieńską i poznańską nader miło mi jest oglądać przez obecnych tu was przedstawicieli i przyjąć z ust waszych jej życzenia. Cieszy nas wiara wasza, którą święty biskup Wojciech z takiemi trudami do was wprowadził i krwi własnem wylaniem użyźnił, wiara za którą ojcowie wasi walczyli, mężni duchem i orężem silni, a których pamięć zachowały dzieje na świetnych kartach zwycięztw. Cieszy nas wasza stałość, która nie pozwala wam we wierze ojców osłabnąć wobec żadnej klęski, ani się ugiąć przed żadną siłą; owszem ona wychodzi z pod ciosów i przeciwności więcej jeszcze piękna i silna. A jeżeli ta wiara i ta wytrwałość przyniosła wam dotychczas tak obfite owoce, choćby tylko na pociechę i ukojenie doczesnego żywota, to gorąco was zachęcamy, nie chciejcie wątpić, że w przyszłości jeszcze liczniejsze i hojniejsze zbiorzecie owoce; trwają bowiem Boże obietnice, dane wierze, którą tak świetnie wysławia Paweł Apostoł (Hebr. XI). Z naszej strony niech będą przekonani wszyscy synowie katolickiej Polski, że szczególną pamięcią i troską otaczamy święte ich sprawy i że niczego nie pragniemy goręcej, jak aby im dać świadectwo naszej przychylności i starań przez wyjednanie ulg i pieczołowitą obronę.

To też za nader szczęśliwe uważaliśmy to zdarzenie i wielkie do niego przywiązywaliśmy nadzieje, gdy za zgodą monarchy i jego rządu, mogliśmy dla waszych kościołów naznaczyć arcypasterza; jemu to, temu czcigodnemu bratu naszemu, niech będzie chwała, że zisciły się nasze nadzieje. On to roztropnością i miłością w krótkim czasie serca wasze tak do siebie pociągnął, iż ztąd już jasno widać, jakąście w tym Pasterzu zyskali pomoc do rozwoju kościelnych waszych stosunków. Nie potrzebuję zaiste zachęcać was do należytego mu szacunku i posłuszeństwa; winienem raczej, wzniósłszy oczy do Boga, prosić i błagać go usilnie o stosowne łaski dla Pasterza i jego owczarni. Pragnę, aby ta łaska w was i w narodzie waszym ten przedewszystkiem sprawiła skutek, abyście katolicką wiarę nad wszystkie rzeczy ziemskie, jak słuszna jest, nie wzruszenie przekładali i abyście w niej z cnotą ojców wytrwali; nad wiarę bowiem niemasz dla chrześcianina nic większego i niema takiej straty, ani boleści, którejby nie poniósł z mężnym duchem dla jej obrony. Oto mili synowie, nasze wskazówki i pragnienia, świadczące o naszej ku wam miłości. Wracajcie szczęśliwie do ojczyzny waszej z tem apostolskiem błogosławieństwem, które udzielamy z całego serca waszemu Arcybiskupowi i wam wszystkim, jakoteż duchowieństwu i waszemu narodowi.

KRONIKA.

Kraków 20 maja.

Z powodu uroczystości Zesłania Ducha św., następny Nr „Czasu“ wyjdzie we Wtorek d. 23 b. m. wieczorem.

— **Jego Eminencya Najprzewielebniejszy X. Kardynał Dunajewski** będzie udzielał św. Sakramentu Bierzmowania w drugi dzień Zielonych Świąt w kościele OO. Franciszkanów o godz. 12 w południe.

— **W katedrze na Wawelu** rozpoczęło się dziś uroczyste 40-godzinne nabożeństwo. Jutro w pierwszy dzień Zielonych świąt Jego Eminencya Najprzewielebniejszy X. Kardynał odprawi uroczystą sumę w katedrze na Wawelu.

— **Nabożeństwo** zadodośćczyniące za naród odbędzie się jutro o godz. 3 po południu w kościele SS. Felicyanek.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Dra Bolesława Mayzla, b. lekarza miejskiego w Kołomyi, odbędzie się we wtorek dnia 23 o godz. 10 rano w kościele XX. Pijarów.

— **Obrady dziewiątego walnego zgromadzenia** Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych rozpoczynają się jutro w naszem mieście. Pedagogowie, przybyli ze wszystkich stron kraju, znajdą u nas przyjęcie gorące i serdeczne; pracom ich około dobra przyszłych pokoleń jak zawsze, tak i teraz towarzyszyć będzie naprężone zajęcie ogółu. Pokaźna liczba członków Towarzystwa, ogólny świetny jego rozwój i dodatnia działalność, której piękne dowody nieraz już mieliśmy sposobność omawiać, pozwalają spodziewać się, że tegoroczne walne zgromadzenie przyniesie także donioślejsze dla szkolnictwa owoce. Na porządku dziennym postawiono wiele kwestyj ważnych, a dyskusya nad niemi w gronie mężów fachowych wyjaśni je wszechstronnie i doprowadzi do uchwał, które będą wyrazem poglądów i zapatrywań naszego nauczycielstwa, a wyższym władzom dostarczą materyału do pożądanych reform i ulepszeń. W tej nadziei witamy szczerze zbierających się w murach naszego grodu pedagogów, a ich obradom ślemy serdeczne: „Szczęść Boże!“

— **Park Dra Jordana** będzie w poniedziałek dnia 22 b. m. po południu dla szerszej publiczności zamknięty, z powodu zwiedzania parku przez członków walnego zebrania Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Bilety wstępu dla młodzieży, w zabawach udział biorących i dla ich rodzin, wydawać będzie kancelarya parku w niedzielę po południu i w poniedziałek przed południem.

— **Posiedzenia komisyj Rady nadzorczej** krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń rozpoczynają się we wtorek dnia 23 b. m.

— **Muzyka kościelna.** Jutro na sumie w kościele XX. Pijarów odśpiewa chór rzemieślniczy pod kierunkiem p. Sierosławskiego mszę Edenhofera „Veni sancte“ Bernarda Kleina, „Lucis creator,“ Kothego, a przed sumą „Veni creator“ Sierosławskiego. W poniedziałek msza (Groisa), a hymny jak w niedzielę.

— **Uroczyste wręczenie złotego krzyża zasługi** p. Ludwikowi Swolkieniowi, naczelnikowi gminy wsi Zwierzyniec odbyło się dzisiaj o godz. 11 przed południem w starostwie krakowskiem. W akcie tym wzięła udział cała Rada gminna, delegaci Rady powiatowej i p. fizyk powiatowy Dr Ponikło. Krzyż przypiął p. Swolkienowi p. delegat Laskowski i zaznaczył, iż odznaczenie to zaszczytne od Monarchy otrzymał p. Swolkien za zasługi, położone około stłumienia epidemii cholery na Zwierzyńcu, spełniając sumiennie swój obowiązek i polecenia władz. Wymagam sumiennego spełnienia obowiązku — mówił p. delegat — ale umiem i gotów jestem zawsze pierwszy taką pracę i zasługę uznać. Kto spełnia tak sumiennie swój obowiązek, nietylko znajdzie wewnętrzne zadowolenie, oraz uznanie władz wyższych i łaskę NPana, ale z działania jego spłynie także pożytek dla społeczeństwa, kraju i państwa. Do takiego spełniania obowiązków na każdym kroku zachęcał p. delegat wszystkich, na których odpowiedzialność w tej mierze ciąży.

— **Wystawa krajowa.** Wobec wniesionych do wydziału lokalnego komitetu wystawowego żądań o przedłużenie terminu do wniesienia zgłoszeń o pożyczki bezprocentowe na cele wystawy, uchwalił wydział na zwyczajnem swem tygodniowem posiedzeniu dnia 19 b. m. co następuje: Z powodu, że rozpoczęcie pracy nad przedmiotami, wystawić się mającemi, w niektórych działach odroczyć się już nie da, że zaś przed rozpoczęciem tem każdy o pożyczkę tę starający się wiedzieć musi, na jaką kwotę liczyć może, toż w dniu 31 maja b. r. wydział komitetu lokalnego na podstawie nadeszłych do tego czasu zgłoszeń o pożyczki przeprowadzi rozdział kwoty 10.000 zł. na poszczególne sekcye. Termin zatem ostateczny, ustanowiony do wniesienia żądań o pożyczki na cele wystawy, a upływający z dniem 31 maja b. r., przedłużonym nie będzie. Termin natomiast do wniesienia rysunków lub modeli przedłuża się do końca czerwca b. r.

— **Z wystawy obrazów w Sukiennicach.** Po dłuższej ciszy ożywił się nasz „Salon“ dwiema naraz zbiorowemi wystawami. Złożyły się na nie akwarelle p. Stanisława T o n d o s a, znanego malarza widoków starożytnych naszych kościołów, oryginalnych domostw, znikających już obecnie z widowni. Na wystawie w Sukiennicach znajduje się kilkanaście akwarel artysty. Są to widoki, zdjęte z naszego miasta, Pragi, Wenecyi, Rzymu i starożytnej Norymbergi, odtworzone znanym sposobem p. Tondosa.

Drugą wystawę specyalną tworzą prace rzeźbiarskie p. Tadeusza B ł o t n i c k i e g o, którego grupę, przedstawiającą „Dramat,“ umieszczoną na gmachu nowego teatru, mieliśmy sposobność chlubnie wymienić. Wystawę tę zasiliły liczne biusty i medaliony rzeźbiarza. Spotykamy pomiędzy innemi biusty Stanisława Konarskiego, ś. p. Kolberga, św. Ignacego z Lojoli (w bronzie), prof. Fiericha (ojca), jakoteż dwa piękne biusty kobiece. Z medalionów zasługują na szczególną uwagę medaliony: Chrystusa i Madonny, ś. p. Zyblikiewicza, ś. p. Fiericha (syna), jakoteż kilka innych portretów osób znanych. Kilka kompozycyj utalentowanego artysty zna oddawna nasza publiczność, pozostają one bowiem oddawna w Sukiennicach: jestto duża figura Samsona, odpoczywającego po walce z Filistynami, zamaszysty kontuszowiec p. t.: „Hulaj dusza,“ oraz figura modlącej się Madonny.

Dyrekcyi Towarzystwa Sztuk pięknych należy się uznanie za organizacyę podobnych zbiorowych wystaw, które o charakterze i talencie artysty wyborne dają świadectwo. Dyrekcya rozpoczęła już kroki, aby niebawem otworzyć wystawę niezwykłej u nas doniosłości, a mianowicie zgromadzić prace ś. p. Marcelego Guyskiego.

— **W procesie Fr. Wyspiańskiego**, b. dyrektora Tow. zaliczkowego w Biały, toczącym się przed tutejszym trybunałem przysięgłych, przemawiali dziś rano: zastępca lwowskiej Kasy Oszczędności Dr Doboszyński i obrońca obwinionego Dr Judkiewicz. Następnie bronił się sam oskarżony w dłuższym wywodzie. Na replice p. prokuratora Dra Ogniewskiego i obrońcy Dra Judkiewicza zakończyła się rozprawa przed południem. Po południu o godz. 5 rozpocznie się *resumé* przewodniczącego, poczem przysięgli wydadzą werdykt. Wyrok ogłoszony zostanie późnym wieczorem.

— **Ze Lwowa** piszą nam: Znana firma lwowska G. Schapiřy (syn) zdeklarowała się wykonać, jako przedmiot wystawowy, dwa okna kolorowe, w ołowiu wyprawione, mające zdobić fronton pałacu przemysłowego.

Budowa pawilonu architektury, przeznaczonego na wystawę przedmiotów architektonicznych, ma być wkrótce już rozpoczętą. Budynek ten, w stylu czysto greckim, po ukończeniu wystawy pozostać ma stale na wzgórzu Stryjskiem.

— **Przeniesienia.** P. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Antoniego Wybranowskiego ze Złoczowa do Czortkowa, Antoniego Zawadzkiego z Kałusza do Złoczowa, Wiktora Dzerowicza z Łańcuta do Lwowa, Eugeniusza Swobodę ze Lwowa do Kałusza; koncepistów Namiestnictwa: Józefa Świtalskiego z Podhajec do Sambora, Dra Bogusława Ambroziewicza z Mościsk do Podhajec; praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Dra Zdzisława Wawrauscha ze Lwowa do Brzeska, Wiktora Makowieckiego z Borszczowa do Zaleszczyk, Franciszka Szamockiego ze Skałatu do Husiatyna, Kazimierza Poboreckiego z Gródka do Lwowa, Wincentego Wiczkowskiego z Zaleszczyk do Bohorodczan; Dra Stanisława Piekarskiego z Jasła do Lwowa, Dra Adama z Hoczwi Bala ze Lwowa do Jasła, Tadeusza Romualda Makarewicza ze Lwowa do Gorlic, Michała Wierzchowskiego ze Lwowa do Żydaczowa, Witołda Bartmańskiego ze Lwowa do Gródka, Stanisława Szreniawa Potockiego ze Lwowa do Skałatu.

— **Odznaczenie.** Sekretarz legacyi Leopold Bolesta hr. Koziebrodzki otrzymał turecki order „Medżidje“ III klasy.

— **Pomnik Kościuszki.** Wczoraj w południe rozstrzygnięto we Lwowie konkurs na pomnik, mający stanąć w Chicago dla Tadeusza Kościuszki. Pierwszą nagrodę (1000 złr.) otrzymał p. Tadeusz Barącz; drugą (750 złr.) prof. L. Marconi; trzecią (500 złr.) p. Wiśniowiecki; wreszcie list pochwalny przyznano p. J. Bełtowskiemu. Głosowanie odbywało się imiennie. Projekt p. Barącza zyskał 5 głosów na 9 głosujących; dalsze odznaczenia przyznano jednogłośnie.

— **Zjazd prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu.** Prace przygotowawcze do zjazdu powyższego postępują rączo naprzód. Zgłosiło się doń już przeszło kilkudziesięciu prawników i ekonomistów. Z referatami tak z dziedziny prawnej, jak i ekonomicznej, zgłosiło się już przeszło 30 uczestników zjazdu. Pomiędzy zgłoszonemi referatami są takie, jak: „Czy kupno rozwiązuje najem?“ „Czy należy zatrzymać t. z. resumé w sądach przysięgłych?“ „O definicyach prawnych,“ „Sprawy spółek,“ „Sprawa parcelacyi,“ „Sprawa wychodźtwa“ i t. p. Na ostatniem posiedzeniu podzielił się komitet na wydziały, a mianowicie naukowy, gospodarczy i redakcyjny. Na czele pierwszego stoi prezes komitetu zjazdowego hr. August Cieszkowski, a do którego należą pp.: Dr Witołd Skarzyński, Dr R. Komierowski, Dr J. Kusztelan, Dr Kalkstein, Motty, mecenas B. Chrzanowski i Dr Józef Żółtowski. Do wydziału gospodarczego należą pp.: Stefan Cegielski, Fr. Dobrowolski, Dr Z. Dziembowski, Motty, W. Trąmpczyński i Adam Woliński. Do wydziału redakcyjnego powołany został p. Fr. Dobrowolski. Wszystkim wydziałom służy prawo kooptacyi. Wydziały pierwszy i drugi odbywają często posiedzenia, na których zajmują się pracami sobie przydzielonemi.

— **Z Paryża** donoszą nam: Dnia 18 maja X. Karol Grabowski, przełożony Misyi polskiej, odprawił żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. hr. Alfreda Potockiego w kościele Wniebowzięcia w Paryżu, według życzenia hr. Tyszkiewiczowej, córki zmarłego, jako w przypadającą rocznicę zgonu, na które to nabożeństwo, prócz hr. Tyszkiewiczów, zebrało się grono krewnych i przyjaciół obecnych w Paryżu.

— **Car chory.** W Petersburgu utrzymuje się uporczywie pogłoska, iż car chory jest na raka.

— **Marcelina Sembrich-Kochańska** wróciła z Paryża do Berlina i w dniu 25 b. m. rozpocznie szereg gościnnych występów w miejscowym teatrze Krolla.

— **Dr Leon Nencki** otrzymał zaproszenie na członka honorowego międzynarodowego Towarzystwa higienicznego w Gandawie.

— **Jenerał Riesenkampf**, znany z awantury, jaką miał z jenerałem Swistunowem, umarł w Petersburgu.

— **Rozwód Kocha.** Do *Kur. Warszawskiego* piszą z Berlina: Wielką sensacyę budzi tu rozwód sądowy słynnego bakteryologa prof. Kocha z żoną. Sąd przyznał jej prawo do czwartej części majątku mężowskiego. Koch żeni się z młodą aktorką tutejszego „Berliner Theater.“ Podobną wiadomość podał był przed rokiem *Figaro*. W pismach berlińskich nie znajdujemy wzmianki o tym wypadku.

— **Jubileusz doktorski monarchy.** Król szwedzki Oskar II będzie obchodził dnia 27 maja dwudziestopięcio-letni jubileusz promocyi swojej na doktora filozofii. Promocya ówczesnego księcia Oskara, księcia wschodniej Gotlandyi, odbyła się w Lund; tam też odbędą się uroczystości jubileuszowe, wśród których między innemi znajduje się korowód z pochodniami i serenada, urządzona przez studentów lundzkiego uniwersytetu.

— **Nihiliści w Kijowie.** Morderstwa, dokonywane przez młodzież na kolegach, zaczynają się mnożyć w Rosyi, co świadczy o zupełnem zdemoralizowaniu tej młodzieży. Jak niedawno dwóch studentów zamordowało swego kolegę w jakimś lesie pod Petersburgiem, tak teraz studenci kijowskiego Uniwersytetu utopili w Dnieprze swego kolegę, nazwiskiem Nosowa. Należał on do stronnictwa terorystów, zawiązanego na Uniwersytecie przez niejakiego Babowa, delegata Uniwersytetu petersburskiego; a gdy za-

częto snuć plany co do fabrykacyi bomb, oburzył się i powiedział, że nihiliści są zgubą Rosyi. Za to osądzono go na śmierć i wkrótce wyrok spełniono. Biedny chłopiec pojechał łódką na spacer po Dnieprze. Czekano na niego, w kilka łodzi zbliżono się do jego łodzi i utopiono go w rzece, a jego łódź puszczono samopas.

— **Sprawa Breteuil-Efrussi.** Po długim namyśle przystąpiono w końcu do podziału słynnego miliona franków, ofiarowanego „na biednych“ przez bankiera Effrussiego po jego sprawie z margrabią du Breteuil. Z „nieporozumienia“ dwu panów, których tak boleśnie zawiodła chętka spekulacyi, korzystać teraz będą instytucye następujące: przytułki nocne, domy pracy, szpital dzieci nieuleczalnych, Siostry Miłosierdzia, stowarzyszenie dozorczyń ubogich chorych i szpital chorych piersiowych. Kapitał umieszczono w banku francuskim, rozdawcą zaś tych dobrodziejstw jest hr. Gontaut.

— **Rzadki wypadek.** Czytamy w warszawskiem *Słowie*: Rabin okręgu bóżniczego w Bełżycach, Izrael Krystaliński, z powodu przejścia na wiarę chrześciańską, wykreślony został z listy osób duchownych wyznania mojżeszowego.

— **Order.** Znany autor prac kanalizacyjnych warszawskich, inżynier Wiliam Hertey Lindley, otrzymał od Cesarza austryackiego order korony żelaznej za prace swoje przy regulacyi przepływu u Wrót Żelaznych na Dunaju.

— **Zagadkowy zamach.** Z Brukseli donoszą o zagadkowym zamachu, spełnionym w tych dniach na zamku Condroz. W chwili, gdy hrabiowie Liederkerke i Cornet spacerowali po parku, z poza drzew rozległy się dwa strzały. Jedna z kul zraniła ciężko w głowę hr. Corneta, druga lżej hr. Liederkerke. Sprawcy zamachu, którego powodów nikt się nie domyśla, zbiegli bezkarnie.

— **Nekrologia.** Wincenty Nałęcz Odrzywolski, żołnierz z roku 1831, ozdobiony krzyżem *Virtuti militari*, przeżywszy lat 82, zmarł w Krakowie dnia 18 bm. Pogrzeb odbędzie się jutro z zakładu Helclów.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 21 b. m. na dochód kolonij wakacyjnych po raz 143: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

W poniedziałek 22 b. m. po raz czwarty: *Wernyhora*, obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach przez Barbitona.

We wtorek 23 b. m. trzeci gościnny występ Ireny Trapszównej: *Koniec Sodomy*, dramat w 5 aktach Hermana Sudermana.

We czwartek 25 b. m. czwarty gościnny występ Ireny Trapszównej: *Pan Damazy*, komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego.

— Dnia 19 maja pochmurno, po południu grzmoty i deszcz; termometr od +14·5 doszedł do +24·3 C. Barometr nisko opadł; o godz. 7-mej rano dnia 20 maja stan jego był 736·4 mm., termometru +14.8 Cels. Wiatr południowy.

W niedzielę dnia 21 maja: Uroczystość Zesłania Ducha Świętego; św. Heleny kr.; w poniedziałek Świąteczny dnia 22 b. m.: św. Julii p.; we wtorek dnia 23 b. m.: św. Dezyderyusza bisk. w.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 20 maja. (Ze Sejmu.) Na propozycyę Marszałka, do deputacyi mającej się udać do cesarza w sprawie Morskiego Oka, zostali wybrani: Marszałek ks. Sanguszko, X. Metropolita Sembratowicz, hr. Jan Tarnowski, ks. Jerzy Czartoryski, i jeden członek Wydziału krajowego.

W załatwieniu sprawozdania Wydziału krajowego udzielono gminie miasta Jaworowa na lat 3 prawo do poboru opłaty gminnej od piwa.

Na wniosek Wydziału krajowego uchwalono na pokrycie wydatków, powstałych z powodu powiększenia stanu żandarmeryi w Galicyi o 358 żandarmów, 11 oficerów i 7 komend oddziałowych, przyznać na rok 1893 dodatkowy kredyt w wysokości 37.500 złr. Równocześnie uchwalono wezwać rząd, ażeby spowodował w drodze ustawodawstwa państwowego w najbliższym już czasie zrównanie wynagrodzenia, opłacanego przez skarb państwa za kwaterunek żandarmeryi, z wynagrodzeniem za kwaterunek wojska.

Na koszta udziału w wystawie krajowej w r. 1894 we Lwowie odbyć się mającej, przyznano do rozporządzenia Wydziału krajowego 20.000 złr., płatne w dwóch ratach. Upoważniono także Radę szkolną, aby na pokrycie kosztów urządzenia wystawy szkolnictwa użyła spodziewanych oszczędności z sum dozwolonych budżetem funduszu szkolnego na r. 1893 uchwalonym, aż do wysokości kwoty 4000 złr.

W dalszej dyskusyi nad reformą gminną zabierali głos Wojciech Dzieduszycki i Pilat za wnioskami komisyi, zaś Czaykowski przeciw. Koziebrodzki wniósł poprawkę, aby nie oznaczano, iż przyszła organizacya ma być zbiorową.

Wnioski komisyi przyjęto bez zmiany.

Uchwalono następnie znany już wam projekt ustawy w przedmiocie ulg podatkowych dla W. Ks. Krakowskiego z powodu konwersyi długu indemnizacyjnego.

Na koszta pogrzebu Lenartowicza przeznaczono 2000 złr.

Uchwalono utworzenie stacyj doświadczalnych przy szkołach rolniczych w Dublanach i Czernichowie.

W sprawie subwencyonowania internatów w Krakowie i Tarnowie uchwalono: Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby w porozumieniu z Radą szkolną krajową zbadał, czyby ze względu na przyczyny, przytoczone w petycyach zarządów tarnowskiego i krakowskiego internatu nauczycielskiego, nie należało wyznaczyć pewnej dotacyi, przeznaczonej na subwencyonowanie internatów nauczycielskich, i żeby następnie odpowiedni wniosek przedłożył na najbliższej sesyi sejmowej.

W załatwieniu petycyi Sióstr Nazaretanek w Krakowie o subwencyę w kwocie 5000 złr. na wybudowanie drugiego piętra, celem rozszerzenia internatu dla kandydatek stanu nauczycielskiego, polecono Wydziałowi krajowi, aby sprawę tę zbadał w porozumieniu z Radą szkolną i odpowiedni wniosek przedłożył na najbliższej sesyi sejmowej.

Na wniosek komisyi administracyjnej uchwalono wezwać rząd, aby przyśpieszył zaprowadzenie przymusu ubezpieczania budynków od szkód ogniowych w duchu uchwał Sejmu z dnia 19 stycznia 1888 i 26 listopada 1889.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o czynnościach w sprawie konwersyi długu indemnizacyjnego.

Po załatwieniu jeszcze niektórych petycyj, oświadczył Namiestnik, iż z polecenia Cesarza Sejm zostaje zamknięty.

Marszałek ks. Sanguszko podniósł wydatność pracy Sejmu i komisyj. W szczególności zaznaczył działalność około uregulowania finansów, przestrzegając jednak, że uchwały, dotyczące szkół i szpitali, wymagają licznych wydatków. Ustawa kolejowa, rozszerzenie agend Banku krajowego, a przedewszystkiem pierwszy krok na drodze reformy gminnej, wydadzą dobre owoce. Niektóre ustawy, jak łowiecka, spadły z porządku dziennego, gdyż Sejm nie mógł tak olbrzymiej ustawy załatwić w tak krótkim czasie. Tego nie dokazałby żaden parlament. Marszałek podniósł wreszcie uchwałę Izby w sprawie regularnego zwoływania Sejmu, zapewniając, że Wydział krajowy zrobi wszystko, by uchwałę tę przeprowadzić.

Następnie rzekł po rusku: Posłowie ruskiej narodowości brali w ciągu tej sesyi żywy i wybitny udział we wszystkich pracach i dyskusyach tej wys. Izby. Miło mi wyznać, że czuję w całej pełni dodatni wpływ ich współdziałania, które objektywnością swą podniosło wydatnio siłę pracy tej wys. Izby i przyczyniło się znacznie do płodności dyskusyi i wyjaśnienia spraw tu traktowanych.

W końcu na wezwanie Marszałka wzniosła Izba trzykrotny okrzyk na cześć cesarza.

Stanisław Tarnowski dziękuje imieniem Sejmu Marszałkowi za niestrudzone przewodnictwo, Metropolicie za zastępstwo, a Namiestnikowi za żywe i przychylne zajęcie się Sejmem, zapewniając, że kraj ma do niego zaufanie.

Imieniem Rusinów dziękował Romańczuk.

Namiestnik Badeni podziękował za zaufanie, które dla niego jest tak wysoce cenne i zapewniał, że życie swe poświęca na usługi kraju.

W końcu podziękował jeszcze Marszałek za uznanie i zamknął o godzinie 1 min. 40 sesyę sejmową.

Wiedeń 20 maja. O ile sądzić można, nie zamierza obecnie rząd rozwiązać Sejmu czeskiego ani rozpisać nowych wyborów.

Wiedeń 20 maja. Według informacyj petersburskich dzienników zamierza rząd rosyjski przenieść konsulat z Brodów do Lwowa, a zczasem urządzić konsulat także w Krakowie.

Budapeszt 20 maja. Według autentycznych doniesień wydadzą ministrowie finansów już w najbliższym czasie rozporządzenie dotyczące regulacyi waluty. W kasie państwowej węgierskiej jest już 90 milionów koron złota wybitych, do końca roku wybiją jeszcze 30 milionów; w tym roku niepotrzebne jest dalsze zakupno złota.

Belgrad 20 maja. Spotkanie króla Aleksandra z Natalią nastąpiło wczoraj w południe. Król Aleksander przybył tutaj o g. 10 rano i udał się na pokładzie parowca naprzeciw Natalii. Spotkanie nastąpiło koło Palanki. Natalia przesiadła się na parowiec króla i oboje udali się do Kładowy, gdzie pozostaną 3 dni, poczem powróci król do Belgradu a Natalia do Bukaresztu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 20 maja. Cesarz przyjął wczoraj przed południem na prywatnej audyencyi niemieckiego i włoskiego *attaché* wojskowego. Po południu chciał Cesarz złożyć wizytę księciu Gastonowi Orleańskiemu, ale nie zastawszy go, zostawił kartę.

Książę rejent bawarski zwiedził wczoraj przed południem wystawę w Künstlerhausie, przyczem wyraził radość, że sztuka monachijska jest tak pięknie reprezentowaną.

Wiedeń 20 maja. W sejmie dolno-austryackim w imieniu komisyi dla majoratów włościańskich zaprojektował Lueger udzielenie kredytu w wysokości 2000 złr. w celu przeprowadzenia ekspertyzy, oraz postawił wniosek badań przygotowawczych w sprawie zapobieżenia, aby dobra włościańskie nie były wchłaniane w większe obszary ziemskie. Oba wnioski przyjęto. Namiestnik przyrzekł, że rząd odda do dyspozycyi komisyi zebrany przez siebie materyał w tej sprawie.

Wiedeń 20 maja. Sejm został zamknięty po wzniesieniu trzechkrotnego entuzyastycznego okrzyku na cześć Cesarza.

Wiedeń 20 maja. Doniesienia *N. W. Tagblattu, Ill. Wiener Extrablattu, Oesterr. Volksztg* o ustąpieniu namiestnika czeskiego, hr. Thuna, i zastąpieniu go przez jenerała broni, barona Fejervarego, opierają się na tendencyjnem zmyśleniu.

Linc 20 maja. Wielki książę heski wniósł podczas śniadania toast na cześć cesarza, któremu zawdzięcza, że jest właścicielem tak znakomitego pułku. W południe odjechał wielki książę do Monachium.

Innsbruk 20 maja. Sejm został odroczony. Marszałek uwiadomił przedtem Izbę o zakupnie przez Cesarza zamku Petersberg i wzniósł trzykrotny, z entuzyazmem przyjęty okrzyk „niech żyje!“ na cześć monarchy, jako właściciela ziemskiego w Tyrolu.

Zagrzeb 20 maja. Zmarł tu profesor uniwersytetu Pilar.

Buda-Peszt 20 maja. Stronnictwo niepodległości wybrało Justha przewodniczącym. Po burzliwej dyskusyi uchwalono wniosek Thalyego, według którego w kościelno-politycznej kwestyi trzymać się będzie partya nadal dotychczasowego stanowiska, zaznaczonego w programie 1884 r., w odezwie do wyborców i w ostatnim projekcie adresowym. Wniosek Eötvösa, według którego stronnictwo z całą siłą zwrócić się winno przeciw grożącej reakcyi, został odrzucony.

Buda-Peszt 20 maja. Ze strony autentycznej zapewniają, że przewidziane przez rząd węgierski podwyższenie agia złota nie dotyka wcale rządowego planu regulacyi waluty. Plan ów, zupełnie przez ten epizod nienaruszony, nie dozna ani odwłoki, ani zmiany. Wszystkie przeciwne usiłowania są tylko ślepym alarmem. Dalsze gromadzenie złota w tym roku jest niepotrzebne.

Rzym 20 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby toczyła się w dalszym ciągu dyskusya budżetowa. Budżet ministerstwa sprawiedliwości, przyjęty w dyskusyi szczegółowej, odrzucony został w tajnem głosowaniu 138 głosami przeciwko 133. Wynik ten wywarł wielkie wrażenie. Podczas obrad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych krytykowali Giovagnoli i Barzilai zachowanie się Austro-Węgier wobec Włoch. Barzilai podniósł, że życzyłby sobie, aby raczej Francya wysłała była osobnego reprezentanta na uroczystość srebrnego wesela królestwa włoskich. Dzisiaj toczy się w dalszym ciągu dyskusya.

Senat obradował na wczorajszem posiedzeniu nad projektem ustawy o pensyach osób cywilnych i wojskowych.

Rzym 20 maja. Z powodu wyniku głosowania w Izbie odbyła się wieczorem rada ministrów. *Opinione* notuje potwierdzane w kołach parlamentarnych pogłoski o dymisyi całego gabinetu. Według *Pop lo romano*, zawiadomił Giolitti w nocy króla o uchwale rady ministrów, komunikując mu, że gabinet postanowił podać się do dymisyi.

Rzym 20 maja. Przybyła tutaj pielgrzymka węgierska.

Londyn 20 maja. Dziennik urzędowy ogłasza pozwolenie królowej na małżeństwo księcia York z księżniczką Maryą Teck.

Londyn 20 maja. *Standard* donosi, że część wojsk załogi egipskiej zostanie znowu odwołaną. Jeden batalion otrzymał rozkaz przygotowania się do odjazdu.

Londyn 20 maja. Na pociąg kolei żelaznej, którym Gladstone jechał z Londynu do Chester, rzucono z wielką gwałtownością ciężki kamień. Kamień rozbił okno sąsiedniego przedziału, nie zrządzając jednak żadnej szkody.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Wykaz ofiar złożonych przez Dobrodziejów w miesiącu kwietniu na restauracyą kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie. (4)

JW. X. biskup Solecki 50 złr., X. Wład. Frydel z Komarna 10 złr., X. Wład. Hermann z Suligłów 5 złr., p. Adam Furmanik 1 złr., Błażej Ostraż 1 złr., X. Halig i Tercyarki z Bursztyna 6 złr., pp. Derdelewicz i Piechowski po 2 złr., N. N. z Petersburga 4 ruble, X. Rożycki, pp. Wojciechowski, Grębosz, Kosowski, Kostecki i Kięs z Czortkowa złożyli 2 złr. 25 ct., p. Ludwika N. i Tadzio po 1 złr., p. Karol Peter z Tarnowitz z Szląska 8 marek, p. Olimpia Silkiewicz ze Lwowa 5 złr., p. Jan Eckert 2 złr., p. Anna Gawlikowska 10 złr., Tercyarze z Tarnopola 5 złr., Klasztor PP. Bernardynek w Krakowie 5 złr., p. Marya Placer 5 złr., p. H. M. SS i p. Jan Mazanek po 1 złr., p. Jadwiga Joanna 10 złr., X. proboszcz Mączka 2 msze św, p. Katarzyna Harnis ze Szląska 12 marek, X. Antoni Łazowski, p. K. M. po 2 złr., p. E. B. z Warszawy 2 ruble, p. M. D. 1 złr., służąca pp. Zabłockich 3 złr., XX. Fleischer i dwaj kapłani po 1 złr., X. Lej z Rumunii 30 mszy św., X. proboszcz Bigo 5 mszy św, X. proboszcz Swadowski 4 msze św., X. Dr Kuryś i X. Sokołowski z Tarnopola 8 mszy św., W. X. Dr Józef Krukowski z Krakowa 20 mszy św., X. Tomasz Horeczy z Uhnowa 10 mszy św., X. prob. Leonard Solecki z Brzeżan 50 mszy św., X. Leopold Towtkiewicz z Koropca 25 mszy św., X. Lubomęski z Bełzca 2 złr., szkoła w Podkamieniu 1 złr., p. Janina Spornówna z Brodów 2 złr., Tercyarze z Stolarzowic na Szląsku 13 marek, N. N. obywatel z Poznańskiego 3 marki, X. prob r. gr. Dzerowitz Meliton z Chlebowic świrskich 25 mszy św., Tercyarki z Kryszlina na Szląsku 21 marek, p. Jan Jarzyna z Polanki 4 złr., X. Strzelbicki 3 złr. i 2 msze św., X. Adolf Przedrzymirski z Borszczowa 10 mszy św., X. Tomasz Grodecki prob. z Pysznicy 10 złr, X. N. N. z Liska 5 złr., X. prob. Jaroń z Nowosielec 15 mszy św., X. Drzewicki w Leszczawie 5 mszy św., X. Kasprzycki w Nisku 10 mszy św., X. Harmata Wojciech w Bielinach 5 mszy św., p. W. H. J. 2 złr

Składając serdeczne podziękowanie wszystkim szlachetnym dobrodziejom, a osobliwie Przewielebnemu Duchowieństwu, które tak gorąco odczuło i tak hojnie popiera dzieło restauracyi sędziwej Piastów świątyni, upraszamy najpokorniej zamożniejsze stany narodu, aby raczyły nie zapominać o tej Matce kościołów franciszkańskich polskich, pozbawionej zupełnie środków do swego podniesienia. Suma wielka, około 100,000 złr., jaka potrzebną jest do przywrócenia temu pomnikowi historycznemu godnej postaci, zebraną być może tylko przez szlachetne poczucie ogółu serc katolickich polskich, dla których drogiem jest utrzymanie starożytnych pamiątek narodu. Ufamy też, że zacni rodacy zechcą pospieszyć z goretszą pomocą celem uskutecznienia zamierzonego przez klasztor krakowski dzieła.

Wdzięczny klasztor ofiaruje w zamian w każdą niedzielę i święto uroczystą Mszę św. wieczyście za łaskawych Dobrodziejów. — **Bóg zapłać.**

X. Samuel Rajss,
gwardyan OO. Franciszkan w.

Z dziedziny gospodarstwa wiejskiego. Jest dowiedzioną rzeczą, że u naszych zwierząt domowych niestała pogoda na wiosnę, przejście z karmy stajennej do zielonej paszy, nie pozostaje bez wpływu na ich ustrój, a szczególniej u młodego bydła, świń, owiec, drobiu domowego i t. p., powstają częściej niż zazwyczaj zaraźliwe choroby. Dlatego poleca się zawczasu używanie przeciw temu stosownych środków zapobiegających, jako takie zaś od długiego szeregu lat uznane zostały: „Kwizdy proszek korneuburski pożywczy dla bydła, Kwizdy płyn przywrotczy, Kwizdy proszek dla świń, Kwizdy środek przeciw biegunce dla owiec, Kwizdy proszek dla kur, gęsi, kaczek“ i t. p. (507 2-2)

Bułgarskie obligacye. Wewnętrzny polityczny rozwój Bułgaryi uskutecznił się. W tych dniach nastąpi zezwolenie sobrania wielkiego na znane zmiany konstytucyi, a tym sposobem usunięte będą na zawsze wszelkie państwowo-prawne zatargi w Bułgaryi. Ten pocieszający wewnętrzny rozwój kraju nie zostanie bez oddziałania na zagranicę, a korzystna zmiana znajdzie niezawodnie wyraz w rozszerzającym się rozwoju bułgarskiego kredytu państwowego. Już obecnie stwierdzić można silny popyt na 6% bułgarskie obligacye, których kurs stale się utrzymuje i które dają 6½% odsetek. Niezadługo nastąpi notowanie tych obligacyj na giełdzie frankfurckiej. (802)

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godz. 10—2 w południe.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 20 maja 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	97 80	Anglobank	150 25
srebrna „	97 45	Union	253 —
4% złota	117 05	Bankverein	121 50
4% koronowa	96 40	Akcye Länderbank.	254 —
Akcye ban. ausst.-w.	979 —	„ kol. Kar. Lud.	219 —
„ kredytowe	333 75	„ „ lwowsko-czerniow.	255 50
Londyn	123 75	„ „ południ.	97 50
Napoleony	9 79½	Elbethal	236 50
Dukaty	5 82	Nordbahn	2940
Marki	60 27½	Staatsbahn	306 75
4% Renta węg. kor.	94 35	Alpin	52 90
4% „ „ złota	116 05	Akcye tytoniowe	182 75
Losy prem. węg.	148 50	Ruble	128 —
Losy tureckie	49 80		

Usposobienie giełdy: cokolwiek słabsze.

Berlin 20 maja.

Banknoty austr.	165 75	4% Listy likw. pols.	64 10
Krótki Wiedeń	165 75	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	212 70	„ austr. kred.	173 12
5% Listy zast. pols.	65 70	Ultimo Ruble	212 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 20 maja.

Waluty.	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	127 75	128 75
Marki niemieckie za 100	60 —	60 60
20-frankówka	9 73	9 83
Dukaty cesarskie	5 70	5 80
Ruble srebrne	1 24	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 40	101 —
5% „ „ „	100 80	101 70
5% „ „ „ z 10% prem.	109 75	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 50	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	96 75	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	96 75	— —
4½% „ „ „ „	100 50	101 30
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	— —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 —	101 —

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	97 —	97 80
5% komun. gal. bank. kraj. I em.	— —	— —
5% „ „ „ „ II „	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 50	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	95 75	96 75
4½% pożyczki kraj. galic.	100 25	— —
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	97 25	98 —
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	365 —	— —
kolei Karola Ludwika	218 50	220 50
„ lwowsko-czerniowieckiej	260 —	263 —
Losy		
miasta Krakowa	23 50	25 —
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	19 50	20 50
„ „ węgierskie	13 —	13 75
„ „ włoskie	13 50	14 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 75	9 25

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 19 maja.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	370 —	— —
5% listy banku hipotecznego	100 20	101 50
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 15	110 85
4½% „ „ „	100 10	100 80
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 —	98 70
4½% „ „ „ „ „	100 60	101 30
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97 —	— —
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	97 30	98 —
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 50	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 19 maja.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred. ser. I	— —	100 80
5% „ „ „ „ s. II—V	— —	99 25
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	98 60
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 35
5% „ „ „ „ „ V	— —	102 35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 19 maja.

Renty	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4²/₁₀% papierowa	97 60	97 80
4²/₁₀% srebrna	97 40	97 60
4% złota austryacka	116 85	117 05
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	115 25	115 40
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	96 30	97 30
4½% pożyczki krajowej galic.	100 50	101 —
4% „ „ „	96 —	97 —
4% propinacyjne galicyjskie	97 30	98 —
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 50	115 —
3% „ „ „ „ „ 1889	114 50	115 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 50
5% „ „ „ „	100 50	101 —
4½% „ „ „ „	100 —	100 25
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 15	— —
4½% „ „ „ „ „	100 30	101 10
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 25	— —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	100 75
4% austro-węg. banku	100 30	101 —
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 30	128 90

Priorytety	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	100 —	101 —
4% „ Koszyce-Bogumin	97 —	98 —
4% „ Lwów-Czern. opodat.	90 —	91 —
4% „ „ nieopod.	96 65	97 65
3% „ południowej	158 —	159 —
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 50	97 50
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	149 75	150 25
wiedeńsk. banku związk. 100 „	120 50	121 —
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	425 —	425 50
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	388 —	389 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	380 —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	252 25	252 75
austro-węgiersk. banku 600 „	981 —	985 —
Unionbanku 200 „	252 —	253 —
kolei Albrechta 200 „	95 70	96 10
„ Alföldа 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2930	2950
„ Karola Ludwika 210 „	— —	— —
„ Koszyce Bogumin 200 „	189 —	190 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	255 —	256 —
„ państwowej 200 „	306 25	306 75
„ południowej 200 „	97 25	98 25
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	203 50	204 25
„ węg. półn.-wschod. 200 „	202 50	203 —

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	52 50	53 —
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	182 25	182 75
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 —	149 —
„ „ 1860 „ 500 „	147 —	148 —
„ „ 1860 „ 100 „	165 —	166 —
„ „ 1864 „ 100 „	197 —	197 80
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	147 50	148 50
„ regul. Cisy	142 —	142 50
austr. regul. Dunaju	129 —	130 —
miasta Wiednia z r. 1874	175 75	176 75
serbskie 100 frankowe	41 25	41 75
tureckie	49 25	49 75
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 50
kredytowe z r. 1858	196 50	197 50
miasta Krakowa	23 50	24 50
czerwonego krzyża austryackie	18 10	18 60
„ węgierskie	12 60	13 10
Rudolfa	— —	24 —
miasta Stanisławowa	36 —	38 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 82	5 84
20-frankówki	9 80	9 81
Funty szterlingi angielskie	12 35	12 40
Marki niemieckie	60 30	60 37
Ruble papierowe	127 —	128 —

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1893 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

7·07 7·15	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 8·10	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa „ „ „ „ „ Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
10·45 10·55	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
9·20 9·28	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 11·05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
6·40 6·50	po poł. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa.
12·00 12·20	w połud. poc. mięsz. 451 z Krakowa po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
8·10 8·30	wieczór poc. mięsz. 461 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	do **Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·44 8·59 9·04 9·10	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ mięsz. z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
7·05 7·20 7·25 7·31	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa „ „ „ z Zwierzyńca „ „ osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
4·38 4·53 5·00 5·06	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
2·20 2·35 2·46 2·52	po poł. poc. mięszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6·40 6·55 7·01	wieczór poc. osob. 17 z Krakowa „ „ „ 1020 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Żywca.**
8·25 8·38 8·44	rano pociąg osob. 23 z Krakowa „ „ „ 1014 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·50 5·00	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go września z Koszyc i Orłowa.
6·12 6·20	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Suczawy przez Lwów.**
2·15 2·25	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
8·09 8·20	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
9·34 9·42	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
8·42 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
7·49 8·05	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
6·34 6·52	wiecz. „ „ „ 452 „ Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
5·38 5·44 5·50 6·05	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia od Orłowa i Koszyc.
4·04 4·10 4·18 4·33	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
10·40 10·46 10·54 11·09	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
8·53 8·59 9·07 9·22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
8·21 8·27 8·55	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ 18 „ Krakowa	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-10-)
7·17 7·23 7·40	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

APTEKA „POD KORONĄ“

Józefa Trauczyńskiego

w Krakowie, Rynek gł. L. 22, vis-à-vis Ratusza,

pod zarządem Józefa Sleczkowskiego, magistra farmacyi,

POLECA:

Perfumy francuskie i angielskie, wodę kolońską oryginalną i wyrobu własnego.

JAKO NOWOŚĆ:

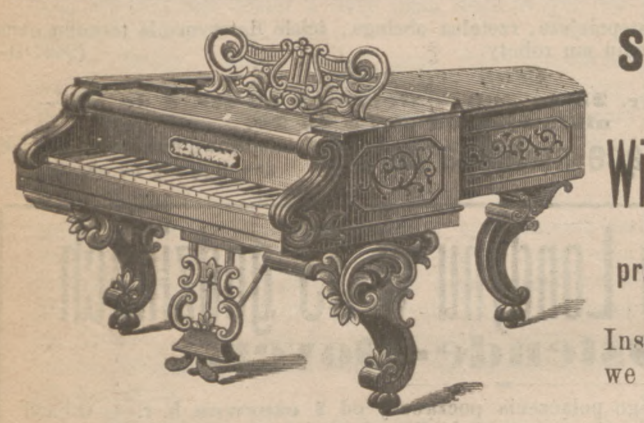
Wodę kolońską kwiatową z zapachem fiołkowym, konwaliowym i bzowym, wyrobu Józefa Sleczkowskiego;

nadto różne mydła, pudry zagranicz. i wyrobu własnego i inne środki toalet.;

COGNAC LECZNICZY PRAWDZIWY FRANCUSKI;

Krowiankę Dra Haya zawsze świeżą;

WODY MINERALNE. (JP. 200 38 104)



Skład fortepianów,

PIANIN I HARMONIUM

Wiktora Barabasza i Sp.

w Krakowie

przy ul. Floryańskiej pod L. 6, I. piętro. (1107 4-)

Instrumenta wybierane osobiście we fabrykach w Berlinie, Lipsku, Dreznie, Wiedniu itd. itd.

Żegiestów

w Galicyi nad Popradem, stacya pocztowa, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemii.

Pora kąpielowa trwa od 1go czerwca do końca września.

Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i **popradowe.** (1167 2-10)

Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

RABKA.

Zakład kąpielowy w tym roku zupełnie odnowiony. Zawiera około 300 mieszkań z komfortem umeblowanych. Położony w uroczej miejscowości, 500 metrów nad poziom morza, posiada klimat nadzwyczaj łagodny.

Rabka jest stacyą kolei Transwersalnej, o 4 godz. jazdy od Krakowa. Do Zakopanego 6 mil końmi. Oprócz wspaniałych widoków, zajmujące wycieczki w okolicę.

Dwie restauracye, cukiernia, poczta i telegraf w miejscu. Muzyka stała. Komunikacya ze stacyą powozami i omnibusami.

Ordynujący lekarz zakład. *Dr Głuchowski.* Oprócz niego ordynuje paru lekarzy.

Jako najsilniejsza solanka jodo-bromowa, nietylko w Galicyi, ale i w Europie, ściąga licznych gości. W zeszłym roku bawiło 2500 osób. — Pomimo znacznych wkładów, ceny mieszkań i kąpieli są tesame, co i lat innych. — Wody i soli rabczańskiej dostać można we wszystkich składach wód mineralnych i aptekach: w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Tarnowie, Przemyślu itd.

Sezon od 1 czerwca do 1 października.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd kąpielowy. (1142 3-3)

TRUSKAWIEC

Zakład zdrojowo-kąpielowy, stacya klimatyczno-lecznicza i Zakład inhalacyjno-solankowy

(w Galicyi wschodniej).

Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Koleją Karola Ludwika, koleją Państwową, Lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i Węgiersko-Galicyjską do Drohobycza.

Zdrojowisko i uzdrojowisko w uroczej górskiej okolicy (415 m. n. p. m.), niezwykle bogate w najrozmaitsze środki lecznicze. Zdroje słone i słono-glauberskie w zupełności zastępujące Kissingen, Hamburg, Marienbad, Kreuznach, Oeynhausen, Wiesbaden itd. itd.

Najsilniejsza w Europie solanka, siarkowa, szczawa, alkalowo-ziemna, kąpiele słono-siarkowiowe, przewyższające wszelkie inne kąpiele słone, jodobromowe i słono-siarczane w kraju i zagranicą. Kąpiele mułowo-słone, kąpiele siarczane i słono-siarczane, kąpiele borowinowo-żelaziste. Natryski nosowe. Leczenie elektrycznością. Mięsienie. Żętyca. Mléko. Tusze z słodkiej wody. Apteka i skład wód mineralnych.

Zalecane przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych, dnowych, syfilistycznych, w przewlekłych chorobach nérek i pęcherza, w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych i nerwowych.

Nowo założona wziewalnia solankowa najnowszego systemu Wassmutha polega na nadzwyczaj dokładnem rozpylaniu solanki zapomocą motoru parowego i odnośnych przyrządów, jak i na urządzeniu wentylacyjnem, odświeżającem ciągle powietrze.

W ten sposób przepełnione solanką powietrze nabiera właściwości bardzo zbliżonych do powietrza morskiego. Jestto najskuteczniejszy środek leczenia chorób dróg oddechowych, jakoto: katarów nosa, oskrzeli, płuc, astmy itp. Poprawia i przyspiesza odżywianie całego organizmu, ma przez to rozległe zastosowanie w najrozmaitszych chorobach. Nowy ten sposób leczenia, uznany i aprobowany już dziś przez pierwsze powagi naukowe, zastosowywany bywa w pierwszorzędnych zdrojowiskach europejskich. — Dwie obszerne sale Iej i IIej klasy zapewniają chorym wszelką wygodę, jakiej i w zakładach zagranicznych miećby nie mogli, a zastosowanie najnowszego systemu Wassmutha stawia Truskawiec na równi z pierwszorzędnemi zagranicznemi zakładami, jak Reichenhal i Wiesbaden; inne zakłady zagraniczne stoją pod tym względem niżej.

Zakład zdrojowy Truskawiecki posiada aparat suspensyjny systemu Charcota i Moczutkowskiego, racyonalnie zmodyfikowany przez profesora Dra Benedikta, używany przy chorobach rdzenia pacierzowego, jak w przewlekłym wiądzie *(Fabes dorsualis)*.

Ordynują lekarze zdrojowi: Dr. Aureli Plech, cesarski radca z Jarosławia i Dr. Zenon Pelczar z Krakowa, oraz Dr. Steynhaus ze Lwowa, emeryt. c. k. lekarz powiatowy. — Przeszło 300 pokoi wygodnie urządzonych, piecami zaopatrzonych, z łóżkami żelaznemi i materacami, od 50 ct. do 3 złr. dziennie. — Kaplica łacińska, cerkiew ruska, czytelnia dla pań i panów, doborowa orkiestra, sala balowa, fortepian, przyrządy do gier towarzyskich, jak: krokiet, lavn-tennis, bilard i kręgielnia, trzy restauracye z zakładową na czele, cukiernia, kawiarnia, restauracye izraelickie, sklepy, fryzyer, cyrulik i t. p. Skwery ozdobne, prześliczne spacery, wycieczki w górskie okolice, zabawy towarzyskie, reuniony i t. p.

W pierwszym sezonie od 15go maja do 1go lipca i w ostatnim sezonie od 15go sierpnia do 25go września pomieszkania w domach zakładowych o 30 procent tańsze. — Wszelkiego rodzaju zamówienia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu.

Ubodzy uwzględnieni będą tylko w I. sezonie do 20go czerwca i w III. sezonie od 20go sierpnia, a pozostający dłużej nad 3 dni po oznaczonym terminie t. j. po 20 czerwca, opłacają taksę całkowitą. (979-5 6)

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — ***b)*** Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. ***c)*** Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. ***d)*** Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. ***e)*** Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. ***f)*** Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. ***g)*** Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. ***h)*** W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

(208 16-)

Ceny bardzo przystępne. | **ZAKŁAD WODOLECZNICZY** | Ceny bardzo przystępne.

Dra CHRAMCA w ZAKOPANEM w Tatrach,

STACYA KLIMATYCZNA,

otwarty cały rok.

Przeszło 100 pokoi gościnnych. Wielkie dwie sale, jadalna i do zabaw, Galerya kryta 800 □ mtr. przestrzeni, złą zona z zakładem do przechadzki w czasie słoty. Wszelkie urządzenia do leczenia: wodą, elektrycznością, mięsieniem i gimnastyką. Bilard, fortepian, kręgielnia, biblioteka i czytelnia bezpłatnie Ostatnia stacya kolei żelazn j Chabówka, 4 godz. od Krakowa koleją odległa, a drugie 4 godz. od Zakopanego drogą kołową. — Poczta i telegraf w miejscu.

Zarząd zakładu wysyła tylko na zamówienie powozy do stacyi. — Wozy góral. zwykle czekają na gości w Chabówce. — Prospekta rozsyła się na żądanie.

(824 6 12) ***Dr. Chramiec,*** dyrektor i właściciel zakładu.

Wystawa nieustająca

Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich

Związku stolarzy krakowskich

przy ulicy Floryańskiej Nr. 57, w pobliżu bramy,

poleca

Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek i t. p.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.

Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacyi tutejszej.

Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę. (328 31-)

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

Zarząd.

JEST DO SPRZEDANIA W OBRĘBIE MIASTA

kilka parcel budowlanych

w najlepszem położeniu, z gruntem wybornym do budowy i odpowiadającym wszelkim warunkom sanitarnym, ze zdrową wodą, w punkcie, gdzie rozwija się ruch budowlany, gdzie mają stanąć niebawem **dwa wielkie budynki rządowe, jak państwowe gimnazyum i koszary obrony krajowej.**

Bliższa wiadomość u pana *Zygmunta Kowalskiego*, naczelnego rachmistrza krakowskiej Kasy Oszczędności. JP. (882-10-)

Kąpiele Teplitz-Schönau

w Czechach; od niepamiętnych czasów znane i słynne **gorące alkaliczno-saliniczne źródła.** (29·5—39° R.). **Leczenie odbywa się bez przerwy podczas całego roku.**

Kąpiele odznaczające się skutecznością niezrównaną przeciw **gośćcowi, reumatyzmowi, porażeniom, newralgiom i innym chorobom nerwowym, szczególniej jednak bardzo skuteczne** w następstwach chorób powstałych z ran od **broni siecznej i palnej, po złamaniu kości, w sztywnościach stawów i skrzywieniach.**

Na wszelkie zapytania odpowiada najchętniej i przyjmuje **zamówienia na mieszkania** dla Cieplic **Zarząd kąpielowy w Cieplicach** dla Schönau **Magistrat w Schönau.** (722-4 6)

Ganz i Sp.

Odlewarnia żelaza i akcyjne Towarzystwo fabryki machin,

BUDAPESZT i LEOBERSDORF pod WIEDNIEM.

Turbiny zastosowane do miejscowych stosunków ze ścisłem regulowaniem i o ile można z największem wyzyskaniem siły wodnej.

Łożyska walcowe z walcami z twardej leizny dla młynarstwa więk. i mniejszego,

różne machiny młynarskie i urządzenie całych młynów, łuskacze.

Rozdrabniacze: młynki kuliste systemu Grussona, **łupacze, walce, stępy** i t. p.

Urządzenia elektrycznego oświetlenia wedle znanego systemu przeniesienia z oddali i **elektryczne przeniesienie siły,** umożebniające korzystne wyzyskiwanie sił wodnych z oddalenia. (1018-7 10)

Machiny do wyrobu papieru i celulozy.

Główne zastępstwo ma Paweł Engel w Wiedniu, IX/1. Wasagasse 31.

PIERWSZA SPÓŁKA BLACHARSKA

J. Stankiewicz, J. Bialik, S. Michalski,

w Krakowie

przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 22.

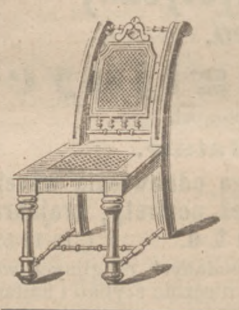
Będąc zaopatrzonymi w materyał wyborowy, wszelkie maszyny pomocnicze i posiadając fachowe uzdolnienie, wykonujemy **po cenach umiarkowanych** wszelkie przyrządy kąpielowe, jakoto: **wanny, prysznice, piecyki do wanien; zakładamy dzwonki elektryczne i gromochrony; urządzamy klosety pokojowe i nadkanałowe wentylacye.** — Pokrywamy wieże, kościoły i dachy miedzią, cynkiem, ołowiem, blachą żelazną i wykonujemy pod gwarancyą w oznaczonym czasie wszelkie reparacye dachów.

Wyrabiamy naczynia kuchenne i domowe w miedzi kute, oraz pobielamy naczynia kuchenne.

Przyjmując zasadę, że dostarczać będziemy towar dobry, tani, krajowego wyrobu, ośmielamy się polecić łaskawej pamięci. (192 21 25)

Wanny od 12 złr. i wyżej.
Wanny nasiadowe od 4 złr. i wyżej.
Wanny fotel. od 13 złr. wyżej.
Piece do wanien fotelowych od 4 złr. i wyżej.

UWAGA. Mając wszelkie materyały z pierwszego źródła, możemy wszelkie roboty wykonywać po najniższej cenie. Uprasza się Sz. Publiczność o zwrócenie uwagi na dokładne wykonanie roboty.



SKŁAD MEBLI I LUSTER

Mendla Pama w Krakowie,

Rynek Nr. 12,

poleca się Szan. Publiczności w celu **zakupienia i wypożyczania mebli** po nader umiarkowanych cenach, również podejmuje się wszelkich **urządzeń apartamentów** od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych. (878-7-52)

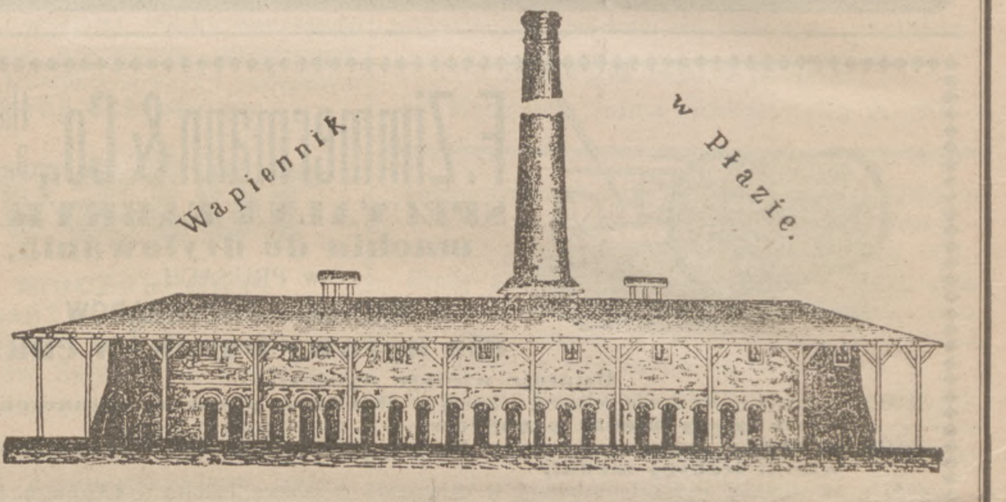
Pizzali esencya z peptonatu żelazistego.

Najskuteczniejszy bardzo łatwo strawny przetwór żelazisty, odpowiedni dla każdego wieku i najsłabszego żołądka. Podnieca apetyt i nie czerni zębów. Zastosowany przez bardzo wielu lekarzy i polecany w błednicy, niedokrewności, cierpieniach żołądka i nerwów. Środek wzmacniający szczególniej dla przychodzących do zdrowia. Oryginalne flaszki po 60 c., 1 złr. i 1 złr. 50 c.

Biederta mieszanka z śmietany

jest dla niemowląt w pierwszych miesiącach życia niezbędną, jeżeli nie mogą znieść mleka krowiego i zachodzi zatkanie i inne nieregularne trawienie. Słoik 60 c.

Do nabycia w aptekach **K. Wiszniewskiego** i **W. Redyka** w **Krakowie.** (875-9-)



Zarząd Wapiennika w Płazie

podaje do wiadomości,

iż rozpoczął wypalanie i wysyłkę wapna.

Zamówienia przyjmuje Zarząd Wapiennika w Płazie, poczta Chrzanów — tudzież Gustaw Baruch w Podgórzu.

Reprezentacyę główną dla Krakowa ma p. **Tomasz Bojas,** konc. majster murarski, ulica Siemiradzkiego Nr. 5. JP.(720 19 19)

Do 1 czerwca i od 1 września taryfy mieszkań zniżone o 25%.

KĄPIELE

KRAPINA-TÖPLITZ

w Kroacyi,

odległe od stacyi **„Zabok-Krapina-Töplitz“** kolei Zagoria o 1 godzinę, otwarte **od 1go kwietnia** do **końca października. 30 do 35° R. ciepłe kąpiele,** znane z nadzwyczajnej siły leczenia w **gośćcu, reumatyzmie,** w następstwach tegoż w **gośćcu, reumatyzmach mięśni i stawów, newralgiach, chorobach skórnych i z ran, przewlekłej chorobie Brigtha, porażeniach** itd. Wielkie kąpiele **basenowe, parówki** do **nacierań, oddzielne natryski, mięsienie, elektryka,** szwedzka **gimnastyka lecznicza.** Wszelki **komfort.** Bardzo dobre **restauracye.** Ceny przystępne, stała **muzyka kąpielowa,** rozległe cieniste **aleje** itd. Poczawszy od dnia 1go maja codziennie połączenie omnibusem pocztowym z **Zabok i Pöltschach** — Bliższych wyjaśnień i prospektów udziela lekarz kąpielowy **Dr. Józef Weingerl** i **zarząd kąpielowy.** [921-4 6]

Uznaną najlepszą, prawdziwą francuską bibułką do papierosów jest



„LE GLORIA“

firmy

Józef Bardou & Fils

w Perpignan-Paryżu.

60 złotych medali, 16 dyplomów honor., 2 dyplomy **„hors concours.“**

„LE GLORIA“ bibułka do papierosów **przewyższa** niezaprzeczenie wszystkie dotychczas istniejące bibułki cygaretowe pod względem **dobroci** i **delikatności.**

„LE GLORIA“ jest tylko wtedy **prawdziwa,** jeżeli każda pojedyncza książeczka ma napis firmy **Józef Bardou & Fils.**

„LE GLORIA“ bibułka cygaretowa jest do nabycia zarówno z gładkim jak też dziurkowanym (perforowanym) brzegiem.

„LE GLORIA“ nabyć można także w **tutkach** w **znakomitym** dotychczas niezrównanym **gatunku.** (1027-3-25)

„LE GLORIA“ bibułka cygaretowa i tutki są do nabycia w każdym **handlu norymberskim** i **hurtownym papieru,** tudzież w każdej **trafice cygar.**

Nowości w wełnie i bawełnie na damskie suknie otrzymał w wielkim wyborze i poleca **KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI** w Krakowie, Sukiennice l. 24 i 25. **Ceny bardzo niskie.** (472-15)

✝ (1217)

Za duszę ś. p.

Bolesława Mayzla

Dra wszech nauk lekarskich,
zmarłego w Kołomyi dnia 23 maja 1892 r.,
odprawionem zostanie

Nabożeństwo żałobne
w kościele XX. Pijarów
we wtorek dnia 23go maja b. r.
o godz. 10 zrana.

---

7 pokoi,

2 przedpokoje, kuchnia i stajnia, albo **4 pokoje**, przedpokój i kuchnia, i **3 pokoje** z przedpokojem, na I. piętrze — do wynajęcia od 1 lipca przy ul. Karmelickiej pod L. 44. (1215-1-)

Dr Andrzej Lorentski

od d. 1go czerwca b. r. ordynuje
w Krynicy.
(1194-1-4)

Kamienica dwupiętrowa,

nowa, z ogródkiem, przy ul. Łobzowskiej położona, przynosząca 7% czystego dochodu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela **kancelarya adw. Dra Romana Ławrowskiego** w Krakowie, ul. Grodzka L. 55.
(1199-1-3)

LOKOMOBILE,
MŁOCARNIE PAROWE,

najlepsze marki, wszelkiej wielkości, sprzedaje za poręczeniem (1231 1-10)
fabryka machin OTTO RATH
w Wiedniu, X., Leebgasse 3.

Konkurs.

L. 743. (1196-1-3)

Celem obsadzenia opróżnionej posady **lekarza przy szpitalu powszechnym w Żywcu,** z roczną pensyą 500 złr., rozpisujemy niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tę posadę zechcą swe podania, w których uzyskanie stopnia doktora wszech nauk lekarskich, oraz praktykę szpitalną przynajmniej dwuletnią w jednym ze szpitali powszechnych już po otrzymaniu dyplomu lekarskiego, i dowody, że kandydat jest operatorem, to jest, że był lekarzem pomocniczym na oddziale chirurgicznym w jednym ze szpitali większych, wykazać należy — **najpóźniej do d. 10 czerwca 1893 r.** Wydziałowi Rady powiatowej przedłożyć.

Z Wydziału powiatowego.

Żywiec, dnia 19 maja 1893 r.

Powozik lekki i Wolant

jest do sprzedania. — Wiadomość przy ul. Wielopole pod Nr. 3. (1163-3-6)

PŁASZCZE GUMOWE

nieprzemakalne, męskie i damskie, uniformowe i liberyjne, najnowszych fasonów, dostarczają **najtaniej**
Krajewski & Licka w Wiedniu,
Hauptstrasse Nr. 51.
Wzory i illustracye na żądanie przesyłamy.— Oprócz tego dostarczamy **wszystko,** czego kto tylko zażąda, po cenach hurtownych. (1172-3-5)

Dr Pomorski,

lekarz chorób kobiecych w Poznaniu, b. asystent kliniki A. Martina w Berlinie i prof. Grawitza w Gryfii,
praktykuje
podczas sezonu latowego, od 28 maja aż do 1 września,
w Landeck
na Szląsku. (1212 2-3)

Do sprzedania.

Realność z oficynami i placem pod budowę w ulicy tuż przy plantach, z powodu wyjazdu właściciela, **można nabyć** pod bardzo korzystnemi warunkami. Bliższych wyjaśnień udziela Biuro agenta publicznego p. *Bolesława Trembowolskiego* w Krakowie, ul. Długa L. 9. (1146-5-5)

Tylko co wyszła książeczka p. t.

Myśli
św. O. Franciszka z Assyżu

na każdy dzień roku rozłożone.
Wydanie eleganckie, w bardzo ozdobnej oprawie. (1116-5-6)
Cena egzempl. 75 cent., pocztą o 15 cent. więcej.
Nakład Księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.

Świeżo wyszło z pod prasy:
KAROLA GIDE
Prof. Uniw. w Montpellier

Zasady ekonomii społecznej

z 3 wydania oryginału francuskiego przełożyli: St. Bartynowski, A. Krzyżanowski, J. Makarewicz i K. Midowicz pod kierunkiem **Profesora Dra J. Leo.**
8 o, str. 511, w trwałej oprawie (pocieniej złr. 4·50, z opłatną przesyłką złr. 4·80.
KSIĘGARNIA (989 10-10)
Spółki Wydawniczej Polskiej
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Ogrodnik

w śred. wieku, obeznany dokładnie w swoim zawodzie i mogący się wykazać dobremi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady. Listowne zgłoszenia (**nie kartą korespondencyjną**) pod adresem: **Jan Dolski, ogrodnik w Górze Zbylitowskiej, p. Tarnów.**
(1203-3-3)

Kamień ciosowy

wyjęty z kaplicy Zygmuntowskiej, jest do sprzedania. — Zgłoszenia przyjmuje kancelarya restauracyi kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu, do czwartku 25 b. m., w godzinach kancelaryjnych od 10—12 przed południem.
(1193-2-2) **Zarząd restauracyi.**

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

(166 21 52)

TYGODNIK ILLUSTROWANY DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

„Wieczory rodzinne“

wychodzi **z dwoma dodatkami:** z tych jeden poświęcony dla młodszej dziatwy, **drugi książkowy,** tworzy tak zwane *premium* dla prenumeratorów stałych, zawierający powieści wyborowe dla młodzieży, które oprawne w końcu roku tworzą **Biblioteczkę domową.**

Obok treści nader urozmaiconej WIECZORY RODZINNE podają **zadania konkursowe z nagrodami:** mające na celu rozwijanie umysłu i kształcenie charakteru, oraz **konkurs robót dla panienek. Nagrody wyznaczają się z książek.**

PRENUMERATA rocznie w Warszawie rs. 4, na prowincyi w kraju i za granicą rs. 5 — t. j. w Galicyi złr. 6, w Poznańskiem marek 10; stosownie do tej ceny opłata półrocznie i kwartalnie.

Adres Redakcyi: **Warszawa, ul. Mazowiecka, Nr. 10.** (1198)

Foncière, Peszteński Zakład Ubezpieczeń.

Fundusz gwarancyjny: Dwadzieścia dwa milionów koron.

Ubezpieczenia od szkód ogniowych, na życie ludzkie, od szkód wynikłych z transportu, od nieszczęśliwych wypadków, od szkód wynikłych ze stłuczenia szyb.

Wszelkich objaśnień udziela i wnioski ubezpieczenia przyjmuje:
Główna Ajencya w Krakowie,
ulica Poselska Nr. 9, telefonu Nr. 153. (1216-1 4)

Apteka F. GRALEWSKIEGO w Krakowie

RÓG ULICY SZCZEPAŃSKIEJ,
pod zarządem **JANA SYGIETYŃSKIEGO,** magistra farmacyi,
została zaopatrzoną w świeże **wody mineralne, środki lecznicze krajowe i zagraniczne, opatrunki chirurgiczne, wina lecznicze, krowiankę** i wszelkie **środki toaletowe,** jak: **puder, mydła i perfumy.**

Nadto poleca własnego wyrobu: **wodę do ust, wodę przeciw wypadaniu włosów, wyborną wodę kolońską** i **proszek na mole.**

☞ Zamówienia z prowincyi załatwia odwrotnie. (1195-1-8)

150.000

złr. do wygrania na (1047-1-2)

= promesę 1864 roku. =

całe po złr. 4½, pół po złr. 2½ (i 50 cent. stempel).

☞ **Ciągnienie już 2 czerwca b. r.** ☜

Około pięć milionów złr. wygrano dotychczas w głównych wygranych na sprzedane przez nas promesy i losy.

WECHSELSTUBEN-ACTIEN-GESELLSCHAFT
„MERCUR“, I., Wollzeile 10, Mariahilferstrasse 74B **Wien.**

Jaszczurówka w Tatrach obok Zakopanego.

Jedyna cieplica w ziemiach polskich, w **uroczem położeniu wśród lasów.**

Zalecona przez Krajowe Towarzystwo lekarskie, **jako wyborne miejsce pobytu, klimatyczne i lecznicze.**

Odznaczona srebrnym medalem na VI. Zjeździe lekarzy i przyrodników **za wzorowe urządzenie kąpieli w basenach.**

W roku bież. **urządzono** na nowo **pokoje** mieszkalne **z wszelkim komfortem** w cenach przystępnych (za pokój od 13—24 złr. miesięcznie).

Wyborna i tania restauracya (objady z 4 potraw w abonamencie po 85 cent. w. a.) **ze wspaniałą salą balową, czytelnią i t. p.**

Wszelkie wygody — prześliczne spacery — swoboda wiejska.

Stała i regularna komunikacya omnibusem z Zakopanem po wybornej szosie.

Taksy kuracyjnej niema! Zakład otwarty od dnia 15go czerwca do dnia 15go września. (1102 4-10)

Wszelkie zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela: **Zarząd, p. Poronin.**

☞ Park Krakowski.

W każdą środę, sobotę i niedzielę przy sprzyjającej pogodzie
KONCERT MUZYKI WOJSKOWEJ.
Restauracya we własnym zarządzie.
(1184 3-24)

Willa Tenczynek,

w uroczem położeniu, kilka minut od Krzeszowic oddalona, jest wraz z meblami i całem urządzeniem, **każdej chwili, z wolnej ręki do sprzedania.** Bliższa wiadomość u p. *Głowackiego* w szpitalu św. Łazarza w Krakowie.
(1164-3-3)

F. A. GRIGAR

w Krakowie, linia A—B, L. 44,
wyłączny skład i zastępstwo na Galicyę
Star'a PRZYRZĄDU DO GOLENIA **(brzytwy bezpieczeństwa)**

zapomocą przyrządu do golenia (brzytwy bezpieczeństwa), każdy nawet nieumiejący się golić, w przeciągu 2 minut daleko lepiej jak zwykłą brzytwą ogolić się może bez skaleczenia, gdyż takowe zupełnie jest wykluczonem. JP. (1136-9 10)
Cena jednej sztuki 5 złr. 50 c.

Galanterye, przybory do podróży, bielizna i parfumerya.

Masła deserowego najprzedniej,

tudzież **Serów szwajcarskich** najlepszej jakości, przeważnie całą produkcyę, poszukuje jedna z firm krakowskich.

Oferty pisemne pod lit. **J. P.** proszę składać w Administracyi „Czasu“. JP(1126 10 10)

MAJĄTEK ZIEMSKI,

w powiecie mościskim, 4 kilometry od stacyi kolejowej Sądowa Wisznia, 2 klm. od gościńca, obejmujący 1050 morgów pszennej czarnej ziemi, z tego około 30 m. najpiękniejszego stawiska, 780 m. ornej ziemi, 70 m. łąk i 200 m. lasu; budynki gospodarcze i dom mieszkalny piękny, murowane w najlepszym stanie; ogród piękny, w ogrodzie trzy stawki zarybione — jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższej wiadomości udzieli **R. M.** poste restante **Sądowa Wisznia.** — Pośrednictwo wyklucza się. (1157-4 5)

Majątki ziemskie

w zachodniej Galicyi, do sprzedania.

1/220. 2000 morg., w tem 1300 lasu szpilkowego, ładny dwór, chmielarnia, gorzelnia. Cena 260.000 złr., dług 160.000 złr.

2/221. 930 morg., nowe budynki, dwór obszerny. Cena 150.000 złr, dług 100.000 złr.

3/216. 8000 morg., w tem 6800 **lasu starego rębnego,** dwór ładny, tartak, młyn. Cena 400.000 złr., dług 130.000 złr.

4/211. 1060 morg., w tem 400 lasu rębnego, ładne budynki. Cena 120.000 złr., dług 65.000 złr

5/191. 3270 morg., w tem 1600 lasu szpilkowego rębnego, dobre budynki. Cena 320.000 złr., dług 150.000 złr. można zaciągnąć.

Wiadomości udzieli **J. Próchnik we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 2.** (1150-4 6)

☞ KASY ☜

stare i nowe sprzedaje najtaniej 895-359-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

ODWAGI

do zwalczania trudów naszego życia społeczno-ekonomicznego nabierze ten, który przeczyta wstępny artykuł
Ekonomisty narodowego
z dnia 3 czerwca r. b., tygodnik dla handlu i przemysłu, **dobrego a w naszym kraju najlepszego pisma handlowego.** Numer ten za pisemnem zamówieniem u Redakcyi, Kraków, ul. Karmelicka 2 — z wyjątkiem Krakowa i Lwowa, o czem osobne w tych miastach plakaty — **za darmo.** Przemysłowców krajowych uprasza się o podanie adresu z wymienieniem gałęzi przemysłu. (1207-3 3)

Francuzka bona

zaraz do umieszczenia. (1189-3-6)
AGENCE INTERNATIONALE
Mme de SIKORSKA, w Krakowie, Hotel Saski.

Młoda osoba,

inteligentna, poszukuje miejsca jako towarzyszka lub do zarządu domem — rozumie się na gospodarstwie — kroju sukien i krawiecczyźnie. — Adres: **„Praca“ 159, poste restante główna poczta Kraków.**
(1213-2 3)

Paryżanka, posiadająca pierwszorzędny dyplom akademii paryzkiej, tudzież wyższą muzykę, śpiew, język angielski i prześliczne świadectwa z zawodu nauczycielskiego, szuka posady przez **Biuro Jędrzejewskiej Paulus, Wiedeń, I., Schottengasse Nr. 3.** (1182-2 2)

POMOCNIK

biegły w ekspedycyi, z handlu **norymberskiego** lub **galanteryjnego,** znajdzie umieszczenie **w magazynie Eug. Smidowicza** w **Krakowie.**
(1179-3-3)

GORSETY DAMSKIE

oryginalne francuskie i wiedeńskie,
znane z dobroci, poleca w wielkim wyborze
MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH
Maryi Prauss
w Krakowie przy ulicy św. Anny Nr. 3.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie. (231-36-50)

Wł. Limanowski,

zegarmistrz w Krakowie,
Rynek gł., linia A—B Nr. 89,
poleca: (1175-3 34)
zegarki złote, srebrne, niklowe i stalowe (na czarno oksydowane)
z pierwszorzęd. fabryk genewskich;
zegary ścienne, pendułowe, budziki francuskie i ameryk.
Przyjmuje wszelkie reparacye w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące.

Z powodu wyjazdu

jest do sprzedania bardzo ładne **umeblowanie** na 5 pokoi i cały **przyrząd gospodarczy.** — Ul. Siemiradzkiego L. 4, I. piętro w Krakowie, od godziny 2ej do 4ej. (1161-2-3)

Dla dobra ludzkości!

Dotychczas niezrównane. Stare cierpienia nóg, zastarzałe wrzody żył kurczowych, długoletnie liszaje, zastarzałe choroby płciowe leczy gruntownie i bez bolu za pisemną poręką najtaniej, listownie z tym samym skutkiem, **Franciszek Jekel w Wrocławiu,** Neudorfstrasse 3.
(1159 4-24)

Patent

Friedricha
MOTOR PAROWY
o sile 2—16 koni.
Uznany jako najlepszy motor dla drobnego przemysłu i elektr. zakładów.

Wolne od koncesyi, nieeksplodujące kotły rurowe-karłowe i małe.

MACHINY PAROWE.
C. k. wył. uprz. fabryka machin
Friedrich & Jaffe's Nachf.
w Wiedniu, III, Hauptstr. 109.
Prospekta bezpłatnie. (3-31-)

Specyalne urządzenia dla gorzelń i browarów

tudzież ich kompletne urządzenia, aparaty wszelkiego systemu, kotły parowe, machiny parowe i pompy, panwie browarniane, chłodniki, aparaty zacierowe, Henzego i parniki kości, zbiorniki do spirytusu, parowe parzelnie karmy dla wytwarzania karmy dla bydła, szczególniej praktyczne dla dworów, gdzie niema gorzelń, rekonstrukcye starych aparatów i wymiana starej miedzi po najwyższych cenach na nową robotę, tudzież reparacye lokomobil. (363-16-52)

Do wykonania powyższych przedmiotów ze zapewnieniem najrzetelniejszej obsługi poleca się PP. Gospodarzom i Fabrykantom
Jan Ochsner
w **Biały** pod Bielskiem.

ZACHERLIN

jest najwięcej zachwalanym środkiem przeciw wszelkim owadom



Oznakami zadziwiająco skutkującego „Zacherlinu“ są:
1. zapieczętowana flaszka, 2. nazwa „Zacherl.“
Flaszki kosztują **15, 30, 50** c., **1** złr.; przyrząd oszczędzający **30** c.
W Krakowie i wszędzie w Galicyi są składy, „dobrze uważać“ tylko tam, gdzie są plakaty Zacherlinu wywieszone. (834 1-2)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Przybory do podróży, jak: kufry, torby, necessery, płótna z paskami, poduszki kieszonk., pledy itp. polecają w wielk. wyborze po nisk. cenach Bracia Bilewscy w Krakowie, obok k. P. Maryi. (1185-1-20)